

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO

STOWARZYSZENIA

<<ZWIĄZEK

LIMANOWIAN>>

Numer 98 Rok X

Wrzesień 2002

Cena 2,50 zł

Jan Paweł II w Ojczyźnie - Kraków 16-19 sierpnia 2002 r.



Fot. Dariusz Ociepka

**Wspomnienia
o Ks. Biskupie
Piotrze Bednarczyku
w pierwszą
rocznicę śmierci**

**Galeria portretów
sławnych ludzi, których
imiona noszą
limanowskie ulice**

**Zarząd Miasta działa
w konspiracji**

**Kolejna szansa
- refleksje przed
wyborami
samorządowymi**

**Ocalić od zapomnienia...
40 lat kapłaństwa
ks. Adama Gula**

**Dziecko
na pierwszym planie
- rozmowa z Rzecznikiem
Praw Dziecka
Pawłem Jarosem**

“Ach, dziennikarzem być!”

Jan Paweł II w Ojczyźnie

- Kraków 16-19 sierpnia 2002 r.



Fotografie: Jerzy Cebula,
wykonane w zakładzie Franciszka Natanka
Ojciec Święty przy ofiarze - Fot. ks. Jerzy Janeczek

Dziewiąta wizyta papieża Jana Pawła II do Polski



Brzmi to bardzo oficjalnie. Dla każdego jednak pozostanie ona w pamięci jako przyjazd Ojca Świętego do ojczyzny. Na to czterodniowe spotkanie czekała cała Polska. I nieważne, czy byli to mieszkańcy jej południowych stron, czy północnych. Kto mógł w dniach od 16 do 19 sierpnia osobiście czy duchem być w Krakowie.

Zapowiadała się wizyta nostalgiczna, wielu sugerowało, że pożegnalna. Okazała się być, owszem, pełna wzruszeń, jak każda, ale zarazem radosna, podnosząca na duchu, ukazująca niezwykłą moc i młodość naszego Rodaka.

Podczas tych 4 dni Kraków zmienił się w magiczne miejsce. Pełne rozśpiewanej młodzieży koczującej wiele godzin przed Pałacem Arcybiskupów Krakowskich na ulicy Franciszkańskiej 3, pielgrzymów z całej Polski - młodych i starszych, niezrażonych trudami podróży i brakiem komfortowych warunków, śpiących na karimatach na Krakowskich Błoniach, całą noc modlących się w kościołach; harcerzy, służb porządkowych, wolontariuszy, postawionej w gotowości służby zdrowia i policjantów czuwających nad bezpieczeństwem. I wszystko to dla jednego człowieka, a poprzez niego dla

i zawierzenie świata opiece Matki Bożej, modlitwa na cmentarzu Rakowickim przy grobie rodziców; Bielany, przelot nad Wadowicami i ukochanymi Tatrami. Wdzięczność wzbudziły zwłaszcza te niespodziewane punkty wizyty. Te, z których mogliśmy się cieszyć dzięki, jak to ktoś określił, cudownej nieobliczalności Papieża.

Zastanawiamy się, na czym polega fenomen i charyzma Jana Pawła II, za co tak bardzo go kochamy? Pytani podają różne argumenty. Mnie spodobała się zwłaszcza jedna odpowiedź, że jego wielkość zawarta jest w pełnej godności prostocie.

„I kto mógł przypuszczać, że ten człowiek w drewnianych chodakach będzie kiedyś poświęcał sanktuarium Bożego Miłosierdzia” - mówi Papież - głowa kościoła, wybitny intelektualista, nauczyciel wolności, człowiek o błyskotliwym, charakterystycznym dowcipie, autorytet moralny, uważany już dziś za świętego. To wzrusza, to zbliża, to budzi podziw.

I ostatnie spotkanie tej pielgrzymki znów Balice, tłumy wiernych, łzy i słowa papieża: „*żal odjeżdżać!*”

Magiczne dni już za nami.

Nie tracimy jednak nadziei, że nie ostatnie. „*Przyjdą zaś!*” woła serce każdego Polaka, pełne ufności w Boże Miłosierdzie. Nie są to tylko marzenia jeśli przypomnimy sobie słowa Ojca Świętego, które wypowiedział witając Polskę „*Czas i przestrzeń należą do Boga!*”

Jadwiga Wrońska
Fot. Aneta Ociepka



Już w czasie powitania na lotnisku w Balicach z ust Ojca Świętego, padły jedno z najważniejszych słów tej wizyty - „*Przestań się lękać!*”. Przestań się lękać człowieku XXI wieku! Wypowiedziane jakby do każdego indywidualnie na długo pozostaną w sercach, jak tarcza osłaniająca przed lękami, słabościami, złem współczesnego świata.

każdego z osobna potrzebującego pomocy; w myśl hasła pielgrzymki „*Bóg bogaty w Miłosierdzie!*”.

A potem były już spotkania w Łągiwnikach i poświęcenie sanktuarium Bożego Miłosierdzia; wielka radosna fiesta na Błoniach; rozmowy z „*Młodą Polską!*”, jak mówi Ojciec Święty, z okna Pałacu Arcybiskupiego; Kalwaria



Nabożeństwo pod Krzyżem

Już po raz czwarty 15 sierpnia w Święto Wniebowzięcia NMP pod Krzyżem na Miejskiej Górze odprawiona została Msza Św. Jak co roku Święto Matki Bożej Zielnej przyciągnęło rzesze pielgrzymów. Nabożeństwo tradycyjnie rozpoczęło się Drogą Krzyżową. Podczas Mszy Św. celebrowanej przez ks. Karola Dziubaczkę zostały poświęcone nowe dzwony zainstalowane na Miejskiej Górze. Otaczająca szczyt mgła sprawiła, że krzyż stał się centralnym punktem rozważań pielgrzymów.

Koncerty Organowe

Już po raz piąty w limanowskiej bazylice odbywały się, ciesząc się dużym powodzeniem, Letnie Koncerty Muzyki Organowej. W co drugi piątkowy wieczór można było posłuchać mistrzowskich koncertów w wykonaniu: *Gerharda Gnann* z Niemiec, *Marka Toporowskiego*, duetu *Małgorzata Trzaskalik - Wyrwa* i *Ireneusz Wyrwa*, a także *Józefa Serafina*. Głównym organizatorem koncertów był Limanowski Dom Kultury. Patronat nad imprezą objął proboszcz Parafii MBB w Limanowej oraz burmistrz *Leszek Woźniak*. Kierownictwo artystyczne sprawował *Ireneusz Wyrwa*.

Pieszko z Krakowa na Luboń Wielki i Halę Krupową

Serdecznie zapraszamy Państwa Czytelników do udziału w marszonie z Krakowa przez Luboń Wielki, na Halę Krupową. Cała trasa ma blisko 100 km długości. Podczas pierwszej doby, pokonamy odcinek z Krakowa przez Myślenice, Kudlacze

i Szczebel, do schroniska PTTK na Luboniu Wielkim. Szlak ten liczy około 60 km. Orientacyjny czas przejścia: 20 godzin. Następnego dnia, trasa marszonu poprowadzi przez Luboń Mały, Jordanów i Cupel do schroniska PTTK na Hali Krupowej. Odcinek ten ma około 35 km. Orientacyjny czas przejścia: 12 godzin. Rozpoczęcie marszonu we czwartek 19. 09. 2002, o godz. 19⁰⁰, na Rynku Głównym w Krakowie (przed kościołem Świętego Wojciecha). Osoby, które pokonają całą trasę, otrzymają legitymację uprawniającą do korzystania z tańszych o 20% noclegów w schroniskach PTTK na Luboniu Wielkim oraz na Hali Krupowej. Zgłoszenia udziału w marszonie przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela Kuba Terakowski: *terakowski@go2.pl*, tel. (12) 4228697, 0603 305 401. Więcej o marszonie na stronach schronisk: na Luboniu Wielkim (*www.lubonwielki.prv.pl*) oraz na Hali Krupowej (*www.krupowa.prv.pl*).

Konkurs dla internautów

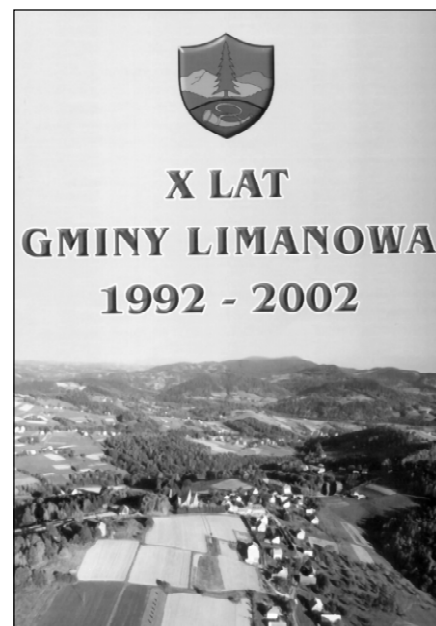
Każdy „wirtualny” turysta rozpoczynający kolejny tysiąc na liczniku odwiedzin strony schroniska PTTK na Hali Krupowej, może otrzymać legitymację upoważniającą do korzystania z tańszych o 25% noclegów w tym schronisku. Szczegóły na stronie: *www.krupowa.prv.pl* (w rozdziale „konkursy”).

Węgrzy w SP nr 3

W Szkole Podstawowej nr 3 gościła ponad 40-osobowa grupa kolonistów z Węgier. Dzieci i ich wychowawcy z 13 dzielnic w Budapeszcie byli zachwyceni pobytem w Limanowej. Węgrzy mieli okazję poznać polską kulturę, zwyczaje, kuchnię. Byli w Zakopanem, Krakowie i Wieliczce. Kolonię zorganizowała

węgierska Samoobrona, dlatego w programie znalazły się zajęcia z zachowania w czasie kataklizmu, pożaru, powodzi. Sympatię Węgrów zaskarbili sobie gospodarze kolonii: dyrektor SP 3 *Marek Czczótka* oraz *Wiesław Wójtowicz*. Kierownik kolonii podpułkownik *Istvan Tatorjan*, który pełni funkcję szefa Samoobrony w 13 dzielnicy Budapesztu z entuzjazmem podkreślał sympatyczną atmosferę, życzliwość i gościnność Limanowian.

X lecie Gminy



W sierpniu Gmina Limanowa świętowała jubileusz dziesięciolecia istnienia. Z tej okazji przez kilkanaście dni odbywały się konkursy, turnieje, spotkania, wernisaże i zawody sportowe na terenie całej gminy. Centralne uroczystości jubileuszowe miały miejsce w niedzielę 11 sierpnia. Na uroczystej sesji Rady Gminy wicewojewoda małopolski *Ryszard Półtorak* uhonorował nadanymi przez prezydenta RP srebrnymi Krzyżami Zasługi za Działalność na Rzecz Społeczności Lokalnej:

Marię Lupe - dyrektor ZS w Męcinie, *Franciszka Biedę* - wicedyrektora ILO, *Władysława Pazdana* - wójta gminy Limanowa, *Jacento Musiała* - wicewójta, *Józefa Oleksego* - przewodniczącego Rady Gminy. Okolicznościowe jubileuszowe medale otrzymali m.in. *Łukasz Rybarski* z krakowskiego kabaretu „Pod Wyrwigroszem”, reżyser *Jerzy Zoń* oraz ksiądz *Władysław Ryś*.

Na limanowskim Rynku odbyła się Prezentacja Gminy Limanowa. Wystąpiły zespoły regionalne oraz kabarety „Truteń” i „Pod Wyrwigroszem”, natomiast pod sceną swoje prace wystawiali miejscowi artyści. Wśród gości pojawił się wicepremier Jarosław Kalinowski.

Wystawa w MBP

5 sierpnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę „Artystyczne prezentacje twórców Gminy Limanowa”. W Galerii Sztuki Regionalnej swoje prace prezentowali: *Zygmunt i Jolanta Kłosowscy* - malarstwo, *Władysław Raczek* - kowalstwo artystyczne i malarstwo, *Bogusław Madej* - rzeźba i drewniane przedmioty dekoracyjne, *Teresa Dudzik* - malarstwo na szkle użytkowym, *Krzysztof Kuczaj* - malarstwo, *Przemysław Bieda* - malarstwo i rzeźba, *Tomasz i Karol Kurczab* - rzeźba w drewnie a także instrumenty afrykańskie, *Maria Ptaszek* - koronkarstwo i haft, *Dariusz Smoleń* - galanteria drzewna, *Stanisław Oleksy* - koronkarstwo i haft, *Jolanta Cabala* - malarstwo, WKK Pisarzowa - rysunek, malarstwo, *Dorota Palka*, *Urszula Wójtowicz* i *Kamila Matras* - fotografia artystyczna, Koło Haftu przy WDK - Stara Wieś: *Antonina Mrozek*, *Małgorzata Palka*, *Renata Bieda*, *Maria Fiejtek* - haft krzyżykowy i haft płaski.

Prezentacja Gminy Łukowica

W lipcu w Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej otwarto wystawę pt. „Artystyczne prezentacje twórców Gminy Łukowica”. Swoje prace prezentowały tu: *Elżbieta Bargiel* - haft, *Iwona Biernat* - haft, *Grażyna Biskup* - haft, *Dina Gądek* - *Czaja* - malarstwo na szkle, witraże, *Jarosław*

Czaja - malarstwo, grafika, rysunek, fotografia, *Tadeusz Duda* - fotografia, *Małgorzata Dyrek* - malarstwo, *Zofia Dynowska* - haft, *Teresa Gancarczyk* - szydełkowanie, *Józef Hebda* - rzeźba, *Małgorzata Król* - haft, *Marcin Karol Leja* - rzeźba, *Jan Leśniak* - malarstwo i rzeźba, *Kazimierz Mordarski* - malarstwo, *Julia Sikoń* - haft, *Krzysztof Śmierciak* - haft, *Grażyna Tokarczyk* - tkanina artystyczna, koronkarstwo oraz *Dorota Wilk* - malarstwo.

Wakacje 2002

W minione wakacje dzieci z rodzin z problemem alkoholowym skorzystały z wypoczynku organizowanego przez Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Wzięły udział w półkolonii organizowanej w Szkole Podstawowej nr 2, półkolonii organizowanej przez Biuro Turystyczne Limatur wspólnie z Limanowskim Domem Kultury, półkolonii sportowej organizowanej przez MKS Limanovia, kolonii w Chelmcu, oazy organizowanej przez Stowarzyszenie Miłosierdzia Św. Wincentego A' Paulo w miejscowości Predajna na Słowacji oraz oazy organizowanej przez SP nr 2 w Siedlisku - Bogusz.

Ponadto szkoły podstawowe i gimnazja z terenu miasta, LDK, Miejska Biblioteka Publiczna, Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, PTTK Oddział Limanowa, OSP w Limanowej i OSP w Łososinie Górnej organizowały imprezy kulturalne, turystyczne i sportowo - rekreacyjne. Dzieci mogły brać udział w zajęciach pracowni modelarskich i plastycznych LDK, bezpłatnych projekcjach filmów, turniejach i rozgrywkach sportowych.

Szkoda tylko, że akcje te nie były wystarczająco rozreklamowane i wiele dzieci nie wiedziało o możliwościach aktywnego spędzania letniego wypoczynku.

Limanowskie Lato Artystyczne

Jak co roku w niedzielne popołudnia na rynku można było posłuchać koncertów prezentowanych w ramach Limanowskiego Lata Artystycznego. W ramach wakacyjnych spotkań organizowanych przez LDK wystąpiła orkiestra Big

Band Echo Podhala kierowana przez Ludwika Mordarskiego. 21 lipca odbył się piknik z Clown Brothers. Kolejny weekend przebiegł pod znakiem muzyki popowej i rockowej oraz występów kabaretowych. W niedzielę 4 sierpnia na płycie rynku koncertował zespół Jacques de Lousse prezentujący muzykę pop i rock. Kolejne spotkania to impreza z okazji 10-lecia Gminy Limanowa oraz prezentacje zespołów regionalnych.

Kara nagany

W dniu 23 lipca br. w Sądzie Rejonowym w Limanowej odbyła się sprawa z oskarżenia publicznego (Urząd Miasta) Pawła Z. o to, że w dniach od 2 do 9 maja 2002r. wieszał plakaty o treści „13 maja” i „Niegospodarność” w miejscach publicznych na terenie Limanowej o czym pisaliśmy w „EL” nr 96/97. Sąd uznał obwinionego Pawła Z. winnym czynu i wymierzył mu karę nagany zwalniając go od poniesienia kosztów postępowania.

Biuro Powiatowe ARiMR

W związku z wdrażaniem zintegrowanego systemu zarządzania i kontroli (IACS) w Limanowej powołano strukturę powiatowe Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Kierownikiem Biura Powiatowego mianowano *Irenę Szewczyk* z Laskowej.

Irena Szewczyk ma 45 lat, ukończyła wydział zootechniki na Akademii Rolniczej w Krakowie oraz studia podyplomowe na AWF w Katowicach i SGGW w Warszawie. Była m.in. nauczycielem w ZS w Łącku oraz nauczycielem i dyrektorem ZS w Ujanowicach.

Biuro Powiatowe Agencji będzie miało siedzibę przy ul. Spacerowej w Limanowej.

Trzy Korony Małopolski

Limanowa obok Bochni i Niepołomic znalazła się w gronie laureatów rankingu miast „Trzy Korony Małopolski” ogłoszonego przez redakcję Gazety Krakowskiej, Telewizję Polską Oddział w Krakowie oraz Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Ranking przeprowadzono w trzech kategoriach: miast do

► 15 tys. mieszkańców, od 15-30 tys. i powyżej 30 tys. Limanowa została zakwalifikowana do II kategorii, w której brało udział 18 miast, w tym Zakopane, Krynica, Rabka. Dzięki głosom czytelników „GK” znalazła się w wyróżnionej trójce.

50 lat Przedszkola nr 2

Miejskie Przedszkole nr 2 w Limanowej obchodzi jubileusz 50 - lecia swojej działalności. Od pół wieku w budynku przy ulicy Piłsudskiego opiekę znajdują najmłodsi mieszkańcy Limanowej. W czasach świetności placówka miała do 120 podopiecznych, obecnie jest ich około 60. Przedszkole zawsze słynęło z doskonałej kadry pedagogicznej, wspomnieć tu należy niezwykłą *Dorotę Baczynską* i panią *Woźniak*, jak również zasłużone emerytki: była dyrektor *Annę Matusiak* oraz *Emilię Ślęzyk* a także obecną dyrektorkę *Elżbietę Opiole*.

Sapard - szansa dla rolników indywidualnych

Decyzja o przekazaniu Polsce środków z funduszu SAPARD, opublikowana w „Dzienniku Urzędowym” Komisji Europejskiej, dotyczy około 17 tysięcy polskich rolników. Mniej więcej tyle gospodarstw spełnia kryteria pozwalające ubiegać się o unijne środki.

W ramach programu SAPARD Polska dostanie około pół miliarda Euro, z czego tylko na rolników czeka ponad 140 mln Euro (prawie 600 mln złotych). Pieniądze pochodzące z SAPARD-u mogą być przeznaczone na trzy zasadnicze działy produkcji rolnej:

- 1) restrukturyzacja produkcji mleka,
- 2) modernizacja gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierząt rzeźnych (bydła mięsnego, owiec, trzody chlewnej i drobiu),
- 3) zwiększenie różnorodności produkcji gospodarstw rolnych (np. hodowla zwierząt futerkowych, uprawa truskawek, wikliny...).

Aby uzyskać dotację rolnik musi posiadać własne gospodarstwo i być w wieku poniżej 50 lat. Pomoc przeznaczona jest przede wszystkim dla małych i średnich gospodarstw, głównie na unowocześnienie produkcji (Unia nie zawsze godzi się na jej zwiększenie).

Dzięki funduszowi SAPARD rolnik może odzyskać po zakończeniu inwestycji połowę zaangażowanych środków.

Prawidłowo sporządzony wniosek, zaopatrzony w dobry biznesplan, ma szansę na realizację. Tymczasem do końca lipca w całym kraju rolnicy pobrali około 12 tysięcy formularzy, a złożono tylko sześć wniosków. Być może barierą jest fakt, że samo wypełnienie aplikacji i napisanie biznesplanu stanowi swego rodzaju wyzwanie. Kto nie potrafi sam sobie z tym poradzić, może skorzystać (wbrew sugestii zawartej w nazwie) z pomocy Agencji Rozwoju Miasta S.A. w Krakowie.

Agencja Rozwoju Miasta S.A. to firma konsultingowa, funkcjonująca na rynku od 1996r. ARM posiada duże doświadczenie w pracy z instytucjami finansowymi, także w zakresie procedur pozyskiwania środków z funduszy europejskich. Pracownicy Agencji biorą udział w opracowywaniu wieloletnich planów inwestycyjnych, prowadzą doradztwo ekonomiczne, prawne. Wśród stałych współpracowników jest liczne grono niezależnych ekspertów, pracowników naukowych. W oparciu o posiadaną wiedzę i doświadczenie Agencja pomoże przygotować dokumenty konieczne do uzyskania środków z funduszu SAPARD.

Agencja współpracuje już z pierwszymi klientami - są to firmy z branży przetwórczej z terenu Małopolski, gminy a także indywidualni przedsiębiorcy. Spółka przygotowuje dla nich biznesplan, opisy inwestycji, plany finansowe i inne wymagane dokumenty. Szacunkowo czas przygotowania dobrego biznesplanu wynosi około 2-3 tygodnie. ARM S.A. jest w stanie pomóc także w realizacji całej inwestycji oraz w uzyskaniu tańszych kredytów pomostowych.

Dodatkowe informacje: *Piotr Pietrzak*, piotr.pietrzak@arm.krakow.pl

Turniej Piłki Nożnej

1 sierpnia na stadionie MKS Limanovia odbył się Wakacyjny Turniej Piłki Nożnej Drużyn Niezrzeszonych. W rozgrywkach brała udział młodzież rocznik 1988 i młodszy. I miejsce zajęła drużyna „Szatany”, II - „Szakale”, III - FC „Sowliny”. Tytuł najlepszego strzelca uzyskał *Mateusz Hofbauer*, a najlepszego

bramkarza *Lukasz Zastrzeżyński*. Najmłodszym uczestnikiem turnieju był *Barłomiej Kulewicz*. Uczestnicy Turnieju otrzymali puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Zbiornik w Młynnem

Plany, że w Młynnem powstanie zapora ziemna o objętości 150 tys. metrów sześciennych, długości 167 m, wysokości 21 m i całkowitej pojemności 11,7 mln metrów sześciennych, są coraz bardziej realne. Jest już gotowy harmonogram przesiedleń ludności, przebudowy dróg, budowy niezbędnych oczyszczalni ścieków. Do podjęcia konkretnych decyzji jest wprawdzie jeszcze daleko, ale budowa zbiornika ma coraz większe szanse na urzeczywistnienie, tym bardziej, że projekt jest pilotowany przez posła *Bronisława Dutkę*, który odbył już szereg rozmów z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Zbiornik nie tylko podniósłby walory turystyczne regionu, ale także zapewnił ochronę przeciwpowodziową dla doliny rzeki Łososinka. Zagwarantowałby też ujęcie wody dla Limanowej i ościennych wiosek. Istniałaby również możliwość budowy elektrowni wodnej, która pracowałaby w cyklu wyrównania dobowego. Średnia produkcja energii w ciągu roku wynosiłaby około 3000 MWh.

Polonia francuska w Limanowej

W lipcu w Limanowej przebywała 45-osobowa delegacja z działającego w Mondeville (Francja) Towarzystwa France - Pologne, z którym Limanowa współpracuje od 2000r. Goście zwiedzili Limanową i okolice a także Zakopane, Kraków, Wieliczkę, Sanok, Wadowice, Oświęcim, Lwów. Casimir Rzepkowski - prezes Towarzystwa France - Pologne przekazał 2 440.00 zł. dla Miejskiej Biblioteki Publicznej z przeznaczeniem na zakup nowych książek.

Wiadomości na stronach 4, 5 i 6 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka.

Zarząd Miasta działa w konspiracji

Oświadczenie

W ostatnich dniach po raz kolejny w prasie regionalnej ukazały się artykuły informujące o decyzjach świadczących o niekompetencji Zarządu Miasta Limanowa. Tym razem „wpadka” burmistrza i kierowanego przez niego Zarządu dotyczyła kontaktów z niemiecką firmą Philecco. Publikacje prasowe informujące o całej sprawie nie poświęciły wystarczająco dużo miejsca motywom naszych działań jako grupy radnych występujących po raz drugi w okresie ostatniego roku z inicjatywą sesji nadzwyczajnej. Czytelnik nie znający szczegółów sprawy mógłby, na podstawie wypowiedzi Przewodniczącego Rady, burmistrza i Jego zastępcy być przekonany, że radni niepotrzebnie panikują lub jak uważa pan Kazimierz Kowal „rozrabiają”. Przypominamy, że pod krytyką postępowania Zarządu Miasta Limanowa w sprawie Firmy Philecco podpisało się 10 z 22 radnych. To z naszej inicjatywy po wysłuchaniu burmistrza, jego zastępcy i przewodniczącego Rady Miasta, większość obecnych na sesji radnych zdecydowała się zobowiązać przewodniczącego Rady Miasta o skierowanie do Prokuratury Rejonowej wniosku o zbadanie dotychczasowej działalności osób odpowiedzialnych za kontakty z Firmą Holter i Philecco. Dopiero nasze jednoznaczne stanowisko wymusiło przerwanie bezowocnych rozmów z Firmą Philecco, które na razie „zaowocowały” groźbą zapłaty honorarium w kwocie 125 tys. euro za prace koncepcyjne inżynierów niemieckich. W tym miejscu należy zaznaczyć, że na prace koncepcyjne i projektowe wykonane przez polskich specjalistów wydano w obecnej kadencji ok. 300 tys. zł, a więc w tym przypadku pieniądze te zostałyby „wpuśczone w ścieki”. Mamy nadzieję, że nasza postawa przyczyni się do oddalenia groźby wyasygnowania tak ogromnej kwoty z budżetu miasta.

Jako radni mamy prawo oczekiwać, że burmistrz Miasta Limanowa (15 tys. mieszkańców) pobierający pobory przekraczające wysokością zarobki burmistrza Miasta Nowy Sącz (ponad 80 tys. mieszkańców) przygotowuje taką koncepcję modernizacji oczyszczalni ścieków, która w jak najmniejszym stopniu obciąży

budżet miasta oraz mieszkańców poprzez chociażby wykorzystanie środków pomocowych z krajowych i europejskich funduszy ekologicznych.

Nieporozumieniem jest fakt, iż Firma Philecco wykonuje prace, które leżą w kompetencji burmistrza i Urzędu Miasta Limanowa. Naszym zdaniem, burmistrz obrał błędny kierunek działania oczekując, że zagraniczna firma zwolni go z obowiązku przygotowania i realizacji inwestycji. Przyjęta koncepcja, że Firma Philecco zrealizuje inwestycje za zaciągnięty w Niemczech kredyt spłacany przez kilkanaście lat w comiesięcznych ratach przez budżet miasta oraz przez mieszkańców (dla których opłaty za ścieki wzrosłyby w najłagodniejszej wersji dwukrotnie) jest dla nas nie do przyjęcia. Zarząd Miasta nie uznał jednak za stosowne skonsultować w odpowiednim czasie z Radą decyzji o rozpoczęciu współpracy z Firmą Philecco, o czym informuje „list intencyjny” o współpracy (z datą 28 grudnia 2001) wysłany przez burmistrza w imieniu Zarządu. Po raz pierwszy radni o rozmowach p. v-ce burmistrz z firmami niemieckimi Philecco i Holter dowiedzieli się w połowie miesiąca czerwca 2002r., kiedy rozmowy były już bardzo zaawansowane. Jak należało oczekiwać, większość radnych była zdecydowanie przeciwna kontynuowaniu rozmów w formie w jakiej były prowadzone przez burmistrza i stronę niemiecką - brak jest jakichkolwiek notatek z prowadzonych rozmów z przedstawicielami Firmy Holter i Philecco. Efektem nieporadności Zarządu jest strata kolejnych kilku lat, które można było wykorzystać dla rozwiązania problemu oczyszczalni ścieków i dodatkowy „prezent” dla przyszłej Rady Miasta w postaci groźby zapłaty kwoty 125 tys. euro bez jakiegokolwiek pożytku dla sprawy. Uważamy, że stanowisko tak dużej grupy radnych z różnych środowisk i o różnych sympatiach politycznych nie może być lekceważone i pomijane. Przewodniczący Rady i Zarząd Miasta Limanowa, powinni przed podjęciem istotnych, zwłaszcza o dużym ciężarze finansowym, decyzji zachowywać się bardziej odpowiedzialnie, pozostawiając przyszłej Radzie Miasta swobodę w działaniu na rzecz miasta a nie tylko zaciągnięte w ostatniej

chwili i w pośpiechu milionowe kredyty na wyborcze inwestycje i zobowiązania. Skoro przez cztery lata burmistrz i jego zastępca nie znaleźli czasu na zajęcie się najważniejszymi miejskimi problemami, powinni przez ostatnie tygodnie przynajmniej nie szkodzić.

Podpisani radni Rady Miasta Limanowa:

Maria Adamicz, Grzegorz Biedroń, Andrzej Grzegorzek, Ryszard Kulma, Tadeusz Pawlik, Józef Śmierciak, Kazimierz Wojtas, Wiesław Wójtowicz, Teresa Zabramny, Stanisław Zaczynski

Kolejna szansa

Pojawiają się głosy czytelników „Echa Limanowskiego”, że miesięcznik ten stał się czasopiśmem historyczno - kulturalnym i jako taki nie spełnia swojej społecznej roli, bo nie informuje o trudnych a nierazko drażliwych problemach miasta, jego władz, instytucji i mieszkańców.

To, że kilka lat temu wybraliśmy radnych miasta czy powiatu, jako swoich przedstawicieli nie oznacza, że wiemy wszystko o ich pracy, zabiegach i staraniach na rzecz wyborców. Nie wiemy z jakimi spotykają się przeciwnościami, przeszkodami i oporami w swoim społecznym działaniu. Nie wszystkie bowiem sprawy są do omówienia i załatwienia na sesjach plenarnych czy na posiedzeniach prezydium. Wszak poza problemami dotyczącymi gospodarki i życia mieszkańców w grę wchodzi często interesy różnych ugrupowań społecznych. To zaś, czego nie powie się publicznie i otwarcie na sesji znajduje niestety swój upust w zamkniętych kręgach przyjaciół, sąsiadów czy „kolesiów”. Stąd już prowadzi prosta droga do niesłusznych i krzywdzących sądów i ocen ludzi sprawujących, powierzoną im władzę. ►

► Dzieje się jeszcze gorzej, jeśli słuszne i krytyczne głosy nie docierają do osób zainteresowanych i odpowiedzialnych za nasze miasto, powiat, województwo, ich rozwój i życie mieszkańców - od przewodniczącego rady, starosty, burmistrza, ich zastępców łącznie z urzędnikami administracji terenowej.

A może być już całkiem źle jeśli słuszne oceny, spostrzeżenia i uwagi odczytywane są jako złośliwy atak czy wręcz „zamach na władzę”.

O tym zaś, że radni naszego miasta czy powiatu nie patrzą na wszystko co się wokół nich dzieje przez różowe okulary świadczy najlepiej fakt, że na spotkaniu członków Związku Limanowian w miesiącu maju br. niewiele było chętnych przyjąć kandydaturę na radnego, chociaż ten (jak nigdy dotąd w historii) otrzymuje znaczącą rekompensatę za czas poświęcony pracy w radzie.

W tej sytuacji nasunęło mi się kilka refleksyjnych pytań, którymi chciałbym się podzielić z Czytelnikami Echa, jako że w dniu 11.10. br. kończy się kadencja radnych samorządów terytorialnych wszystkich szczebli, a wybór nowych radnych musi się odbyć przed 8.12.2002 roku.

Po pierwsze, czy nie jest bolesną prawdą, że na powierzchnię życia wpływają dziś najczęściej ludzie, którzy nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, czym jest prawdziwa służba publiczna?

Po drugie, czy nie stanowią już większości ludzie, którzy twierdzą, że zwyczajna ludzka przyzwoitość i uczciwość w życiu publicznym jest zupełnie nieopłacalna, niepotrzebna i nie ma sensu? A przecież przywrócenie w Polsce instytucji samorządu terytorialnego to nic innego jak pełna samodzielność społeczności lokalnej, która w czasach straszliwego „scudzoziemczenia” wielu naszych elit jest niemalże jedyną nadzieją na uratowanie reszty majątku narodowego, polskiego handlu w swoim regionie jak również zachowanie naszej tożsamości.

Po trzecie, czy dzisiaj nie bardziej niż kiedykolwiek w naszej historii potrzeba nam pełnej zgody i jedności oraz otwartości w życiu publicznym, aby skutecznie położyć kres polityce wszelkiej maści mąciocieli, abyśmy jak mówił Mickiewicz...” utraciwszy rozum w mękach długich, plwali wzajem na siebie i żarli jedni drugich...”.

Nie uda się jednak naszym wrogom skutecznie swych celów, choć od wielu lat pracują nad skłócaniem Polaków jeśli do władz samorządowych wybierzemy ludzi uczciwych, mądrych i odważnych.

Gdzie jak gdzie, ale w samorządzie jest miejsce na troskę o człowieka i bezinteresowne wzruszenie nad jego losem, organizowanie życia gospodarczego, tworzenie nowych miejsc pracy z godziwą zapłatą, stawianie zdecydowanych barier wszelkim przejawom pospolitego zła i zakłamania. Nie sądzę też by główną rolą samorządów miało być zabieganie o finansową pomoc poza granicami Polski. Nikt nam bowiem nic za darmo nie da. Wielokrotnie więcej człowiek może osiągnąć w oparciu o pracę a miasto pozyskać przez zaradność i aktywność jego mieszkańców.

Pokłady narodowego entuzjazmu w Polakach jeszcze nie wygasły. To od nas przecież zależy czy w najbliższych latach idolami młodego pokolenia będą osiemnastowieczni i współcześni targowiczanie oraz ludzie „władzy” pokroju Radziwiłłów (współpracujących z Karolem Gustawem w czasie potopu szwedzkiego), czy też za wzór młodym Polakom służyć będą ich ojcowie, którzy życie i krew oddali za wolność i suwerenność państwa wspólnie z tyloma wybitnymi mężami stanu na czele.

Wybory samorządowe - to nasza największa współczesna szansa na pomyślną, godną przyszłość Polski.

Władysław Frączek

Limanowianie na Europejskim Obozie Karate Kyokushinkai Kraków 2002

W dniach 24 - 28 lipca br. na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie odbył się Europejski Letni Obóz Karate Kyokushinkai, w którym udział brało ok. 190 uczestniczek i uczestników z kraju i z zagranicy, w tym z Ukrainy, Litwy, Niemiec, Hiszpanii i Czech. Gośćmi honorowymi, a zarazem instruktorami, prowadzącymi szkolenie byli Japończycy - *Shihan Katsuhito Gorai* (5 DAN), pełniący funkcję sekretarza Światowej Organizacji Karate Kyokushinkai oraz utytułowany zawodnik, trzykrotny mistrz Japonii - *Ryu Narushima* (3 DAN), a obecnie czołowy instruktor w Honbu, w Tokio.



Z. Goliński odbiera gratulacje od członków komisji po zdany egzaminie.

W tej elitarniej imprezie brali udział również przedstawiciele Limanowej - zawodnicy Limanowskiego Klubu Karate Kyokushinkai: *Zbigniew Goliński, Józef Haszczyk, Mariusz Kędzierski, Zbigniew Gagola, Robert Dziedzic i Paweł Gagola*. Przedstawiciele LKK Kyokushinkai prezentowali wysoki poziom i zaliczali się do czołówki uczestników obozu, a trzeba zaznaczyć, że wymagania postawione przez Japończyków uczestnikom obozu były bardzo wysokie, zarówno pod względem umiejętności technicznych jak i przygotowania fizycznego.

(ciąg dalszy na stronie 15)



STRONY



DLA



PRZEDSIĘBIORCZYCH

W dzisiejszym numerze:

Ochrona środowiska w procesie inwestycyjnym c.d.

W poprzednich numerach „Echa Limanowskiego” na stronach dla przedsiębiorczych zamieściliśmy cykl informacji dotyczących ochrony środowiska w procesie inwestycyjnym. Są to zagadnienia bardzo ważne, z którymi inwestorzy mają wiele problemów.

Wagę i zasadność tego typu informacji uważają i czytelnicy gazety, którzy zainteresowani tematyką kierują zapytania i wątpliwości. Spotkaliśmy się też oczywiście z uznaniem i pochwałą tematyki od czytelnika z Warszawy.

W dzisiejszym numerze kontynuujemy tematykę związaną z Prawem budowlanym. W związku z wpływaniem do redakcji szeregu pytań, dzisiejsze strony dla przedsiębiorczych mają charakter pytań i odpowiedzi. O wyjaśnienie wątpliwości czytelników poprosiliśmy Dyrektora Wydziału Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego mgr inż. Rudolfa Zaczyńskiego.

Zamierzam rozpocząć budowę budynku mieszkalnego. Jakie są ogólne wskazówki i do jakich czynności w związku z Prawem budowlanym jestem zobowiązany?

- Przed zakupem działki należy sprawdzić we właściwym urzędzie gminy lub miasta jakie jest przeznaczenie działki. Niezależnie od sprawdzenia w planie, wskazane jest uzyskanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, gdyż projekt winien być zgodny z tymi warunkami, bowiem taki wymóg stawia art. 35 Prawa budowlanego. Niezbędna jest analiza uzbrojenia terenu i nie wystarczy się dowiedzieć, czy w pobliżu przebiega np.: sieć gazowa, kanalizacja, wodociąg, czy linia energetyczna, ale trzeba się upewnić, czy do tych sieci będzie można się podłączyć. Najlepsza działka pod budowę budynku mieszkalnego powinna mieć kształt wydłużonego prostokąta, a szerokość taką, aby zachować z nadmiarem wymagane odległości od granic sąsiadów.

- Należy pamiętać i mieć na uwadze, że protesty sąsiadów, chociaż nie zasadne, są nadal bezkarnie, dlatego też mogą skutecznie blokować rozpoczęcie inwestycji. Jeżeli któryś z sąsiadów będzie wnosił odwołanie do każdej decyzji, i chociaż odwołanie to będzie uznawane za niesłuszne, to i tak rozpoczęcie inwestycji może się przesunąć nawet w latach.

- Po uzyskaniu pozwolenia na budowę nie należy rozpoczynać budowy przed uprawomocnieniem się decyzji a ponadto nie można prowadzić budowy bez zawiadomienia organu architektoniczno-budowlanego na 7 dni przed rozpoczęciem robót.

- Budowę należy kontynuować zgodnie z projektem, wydanym pozwoleniem na budowę i warunkami wynikającymi z decyzji o pozwoleniu na budowę. Należy dopilnować, aby kierownik budowy prowadził na bieżąco dziennik budowy, a po wykonaniu przyłączy przed ich zasypaniem dokonać inwentaryzacji powykonawczej przez uprawnioną jednostkę geodezyjną. Należy również gromadzić wszystkie protokoły odbiorów, gdyż będą wymagane przy zgłoszeniu zakończenia budowy czy wniosku o wydanie pozwolenia na użytkowanie

- Jeżeli w trakcie budowy zajdzie konieczność dokonania zmian w stosunku do projektu, to akceptację tych zmian należy uzyskać od organu administracji architektoniczno-budowlanej wydającej pozwolenie na budowę. Niesprecyzowane przez Prawo budowlane pojęcie „istotne odstępstwo od zatwierdzonego projektu” powoduje wiele sporów, czy zmiana wprowadzona przy realizacji budowy jest istotna czy nie dlatego też zachodzi konieczność uzyskania akceptacji.

Jakie są wskazówki dla rozpoczynających budowę budynków np. usługowych, handlowych, produkcyjnych?

- W przypadku budowy budynku z przeznaczeniem na inne cele niż mieszkalne należy brać pod uwagę wyżej wymienione rady a dodatkowo w przypadku obiektu mogącego pogorszyć stan środowiska należy się liczyć z koniecznością opracowania raportu dotyczącego wpływu projektowanej inwestycji na środowisko, a w szczególności na działki sąsiednie. Należy mieć na uwadze wymóg prawny, że strefa ochronna winna się mieścić w granicach własnej działki.

- Ważne jest również to, że tego typu instytucje lokalizowane mogą być tylko na działkach mających w planach przestrzennego zagospodarowania odpowiednie przeznaczenie.

Chcąc uniknąć wysokich kosztów chciałbym w części własnego budynku mieszkalnego prowadzić działalność gospodarczą. Na co powinienem zwrócić szczególną uwagę?

W pierwszej kolejności należy się zorientować, czy w stanie istniejącym, to znaczy bez wykonywania robót budowlanych, ta część budynku będzie mogła być wykorzystana na zamierzoną działalność gospodarczą oraz czy miejscowy plan zagospodarowania gminy lub miasta dopuszcza prowadzenie takiej działalności. Jeżeli nie będą konieczne roboty budowlane wymagające pozwolenia na budowę, to należy wystąpić do organu architektoniczno-budowlanego o wydanie pozwolenia na zmianę sposobu użytkowania obiektu.

Do wniosku o wydanie pozwolenia na zmianę sposobu użytkowania należy dołączyć:

- opis i rysunek określający usytuowanie obiektu z oznaczeniem części obiektu, w której zamierza się dokonać zmiany użytkowania.

- zwięzły opis techniczny określający rodzaj i charakterystykę obiektu.

- ▶ - dowody uzyskania wymaganych przepisami szczególnymi opinii, uzgodnień lub pozwoleń
- dowód stwierdzający prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

Jeżeli będą konieczne roboty budowlane to należy uzyskać pozwolenie na ich wykonanie i wówczas jest konieczne opracowanie dokumentacji projektowej.

Jakie są główne przyczyny nie pozwalające na wykonanie inwestycji budowlanej lub opóźniające jej rozpoczęcie?

Skrótowo, nie zagłębiając się w przepisy szczegółowe, poza niewielką ilością prostych robót budowlanych, na pozostałe przed rozpoczęciem prac należy uzyskać pozwolenie lub przyjęcie zgłoszenia. Zgoda organu budowlanego w formie decyzji czy też milcząca zgoda w przypadku zgłoszenia, pozwala na rozpoczęcie robót. Jednakże do tego momentu w wielu przypadkach trzeba przebyć długą drogę. Inwestor mający w zamiarze przeprowadzić proces budowlany, powinien oprócz czasu samej inwestycji, w kalkulować w biznes plan okres potrzebny do załatwienia formalności. Przedsiębiorca, czy też osoba fizyczna powinni zdawać sobie sprawę, że jeszcze przed momentem wystąpienia z wnioskiem o pozwolenie na budowę, może go czekać załatwienie wiele obowiązków. Najlepszym sposobem zminimalizowania czasu trwania procesu budowlanego jest sporządzenie dla inwestycji szczegółowego wykazu potrzebnych dokumentów. Lista wymogów do spełnienia pozwoleń również nam przekonać się o realności założonego przedsięwzięcia. Wygodnym rozwiązaniem jest zawiązanie umowy z projektantem nie tylko na opracowanie dokumentacji projektowej lecz również na uzyskanie pozwolenia na budowę. Projektant z racji znajomości tematu zawodowego i posiadanego doświadczenia w uzyskiwaniu pozwoleń, opinii, uzgodnień, zapewni nam wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w czasie znacznie krótszym niż sami byśmy tego dokonali. Jeżeli jednak zdecydujemy się, że sami będziemy „chodzić za pozwoleniem”, to musimy wziąć pod uwagę konieczność posiadania:

- prawa dysponowania nieruchomością na cele budowlane - należy przez to rozumieć tytuł prawny wynikający z prawa własności, użytkownika wieczystego, zarządu, ograniczonego prawa rzeczowego, albo stosunku zobowiązaniowego, przewidującego uprawnienia do wykonywania robót budowlanych,
- decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu terenu - uzyskanie wymaga również wielu dokumentów. Decyzja jest wymagana dla przedsięwzięć określonych ustawą o zagospodarowaniu przestrzennym.
- projekt budowlany wraz z opiniami, uzgodnieniami i pozwoleniami wymaganymi przepisami szczególnymi,
- specjalistyczne opinie - wymagane zgodnie z przepisami art. 33 ust. 3 Prawa budowlanego. Jeżeli posiadamy komplet wymieniony powyżej, składamy wniosek o zatwierdzenie projektu budowlanego i wydanie pozwolenia na budowę do organu administracji architektoniczno - budowlanej. Wniosek jest kierowany do Starosty (Starosta może w drodze porozumienia przekazać zadania gminie, wtedy w grę

wchodzi Wójt, Burmistrz). Czas od momentu złożenia podania do uzyskania pozwolenia dla każdej sprawy jest indywidualny.

Nie można z góry określić terminu załatwienia sprawy. Mają tu zastosowanie przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Wniosek powinien zostać rozpatrzony w terminie nie dłuższym od miesiąca, lub dwóch miesięcy w sprawach szczególnie skomplikowanych. Nie jest to jednak zasada, pod uwagę należy wziąć czas potrzebny na obieg korespondencji, czy też opóźnienia powstałe w wyniku współdziałania poszczególnych organów. Przykładem mogą tu służyć przepisy ustawy Prawo ochrony środowiska, które precyzują, że dla inwestycji mogących pogorszyć stan środowiska przed wydaniem pozwolenia na budowę należy inwestycję uzgodnić z organem ochrony środowiska, organem sanitarnym. Wymieniona ustawa zapewnia udział społeczeństwa w postępowaniu. Wiąże się to z szerokim zawiadaniem na przykład przez zamieszczanie w internecie odpowiednich informacji. Czas wnoszenia do postępowania uwag nie jest krótki, bo wynosi 21 dni. Każda sprawa z pozoru łatwa w trakcie może okazać się nie do przebrnięcia. W polskim prawodawstwie strony postępowania (np. sąsiedzi inwestycji) mają możliwość odwołania załatwienia sprawy. Po wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę, jeżeli nastąpiło odwołanie od niej, także powoduje to wstrzymanie inwestycji. Reasumując, przyczyny formalne opóźniające rozpoczęcie inwestycji budowlanej są różnorodne. Dobrym rozwiązaniem jest zasięgnięcie u pracownika administracji budowlanej informacji na temat wymaganych dokumentów oraz, z grubsza, czasu potrzebnego do ich uzyskania, w połączeniu z wizją w terenie i rozmową z sąsiadami. Powyższa propozycja pozwoli na bezkonfliktowe postępowanie w sprawie wydania pozwolenia budowlanego oraz w przyszłości zapewni spokojną realizację bez niepotrzebnych przestojów.

Rozpocząłem budowę budynku, jednak stwierdziłem, że dla ulepszenia funkcjonalności potrzebne będą zmiany w projekcie. Jak mam, zgodnie z przepisami, wprowadzić te zmiany?

Niejednokrotnie, w trakcie budowy, zachodzi konieczność zastosowania rozwiązań odbiegających od zatwierdzonych w projekcie budowlanym. Wiąże się to każdorazowo ze zgodą projektanta, który posiada prawa autorskie. Poza zgodą autora, należy uzyskać akceptację organu, który udzielił pozwolenia na budowę. Tu należy proponowane zmiany podzielić na istotne i mniej ważne. Dokonuje tego osoba kierująca budową, wraz z projektantem lecz po zasięgnięciu opinii wymienianego organu. Jeżeli zmiany należą do nie odstępujących w sposób istotny od zatwierdzonego projektu lub warunków pozwolenia na budowę, wystarcza do zawiadomienia o zakończeniu budowy, lub wniosku o pozwolenie na użytkowanie, dołączyć kopie rysunków wchodzących w skład zatwierdzonego projektu z naniesionymi zmianami, a w razie potrzeby także uzupełniający opis.

W przypadku planowania istotnych odstępstw należy wystąpić z wnioskiem o wydanie decyzji o zmianie warunków pozwolenia na budowę w części ich dotyczącej.

Wymagania co do dokumentów są takie same jak w przypadku wniosku o wydanie pozwolenia na budowę. Robót budowlanych przy rozwiązaniach zamiennych nie można rozpocząć wcześniej, jak omawiana decyzja stanie się prawomocna.

Proces budowlany jaki rozpocząłem rok temu dobiega końca. Jakie mogą wynikać ewentualne problemy związane z odbiorem obiektu przed użytkowaniem?

Obiekt realizowany na podstawie pozwolenia na budowę po zakończeniu wymaga akceptacji organu, który wydał decyzję, aby można było go zacząć użytkować. Może to nastąpić w formie zawiadomienia o zakończeniu budowy lub pozwolenia na użytkowanie. Uzyskania pozwolenia na użytkowanie wymaga zakład pracy lub obiekt mogący powodować zagrożenie bezpieczeństwa ludzi, mienia, środowiska. Przy pozostałych obiektach wystarczy dokonać zawiadomienia o zakończeniu budowy. Jeżeli budowa była prowadzona bez istotnych odstępstw, zgodnie z zatwierdzonym projektem budowlanym, to z przystąpieniem do użytkowania nie będzie problemu. Warunkiem jednak jest posiadanie protokołów badań i sprawdzeń, prawidłowo wypełnionego dziennika budowy, inwentaryzacji geodezyjnej powykonawczej, oświadczenia kierownika budowy o zgodności wykonania obiektu z obowiązującymi przepisami, Polskimi Normami, warunkami pozwolenia na budowę oraz doprowadzeniu do należytego stanu i porządku terenu budowy a w razie korzystania terenów sąsiednich. Wymienione dokumenty należy dołączyć do wniosku o pozwolenie na użytkowanie lub zawiadomienia o zakończeniu budowy. Po złożeniu zawiadomienia o zakończeniu budowy, po upływie 14 dni, jeżeli organ nie dokona sprzeciwu można przystąpić do użytkowania. Sprzeciw może nastąpić w przypadku nie dostarczenia któregoś z wymienionych dokumentów lub jeżeli będą one niekompletne lub nieodpowiednie. Z reguły organy administracji architektoniczno - budowlanej potwierdzają przyjęcie zawiadomienia, tym samym nie jest potrzebny okres odczekania 14 dni do momentu przystąpienia do użytkowania. W przypadku pozwolenia na użytkowanie dodatkowo dochodzi obowiązek zawiadomienia, zgodnie z właściwością wynikającą z przepisów szczególnych organów:

- Inspekcji Ochrony Środowiska
- Inspekcji Sanitarnej
- Państwowej Inspekcji Pracy
- Państwowej Straży Pożarnej

Do wniosku inwestor jest obowiązany dołączyć oświadczenie o braku sprzeciwu lub uwag ze strony wymienionych wyżej instytucji. Organ budowlany wydaje pozwolenie po protokolarnym stwierdzeniu na miejscu budowy:

- zgodności wykonania obiektu z warunkami zabudowy i zagospodarowania terenu oraz warunkami pozwolenia na budowę,
- uporządkowania terenu budowy,

Do użytkowania można przystąpić nie wcześniej jak decyzja stanie się ostateczna i będzie podlegać wykonaniu.

Pięć lat temu zakupiłem budynek pod cele produkcyjne. Jednak obecna sytuacja wymusiła na mnie rezygnację z tej działalności. Wraz za zmianą planów chcę dokonać zmian sposobu użytkowania budynku. Jak tego dokonać nie naruszając przepisów?

Planując rozpoczęcie działalności określamy jej rodzaj, sposób oraz miejsce, w którym nastąpi. Oprócz uzgodnień, odbiorów branżowych może pojawić się konieczność uzyskania akceptacji organu administracji architektoniczno - budowlanej. Jeżeli będziemy kontynuować ten sam rodzaj działalności, która w obiekcie była wykonywana, to nie ma takiej potrzeby. W pozostałych przypadkach należy uzyskać pozwolenie na zmianę sposobu użytkowania.

Przez zmianę sposobu użytkowania obiektu budowlanego lub jego części rozumie się w szczególności:

- przeróbkę pomieszczenia z przeznaczeniem na pobyt ludzi albo przeznaczenie do użytku publicznego lokalu lub pomieszczenia, które uprzednio miało inne przeznaczenie bądź było budowane w innym celu także przeznaczenie pomieszczeń mieszkalnych na cele niemieszkalne,
- podjęcie lub zaniechanie w obiekcie budowlanym lub jego części działalności zmieniającej warunki bezpieczeństwa pożarowego, powodziowego lub pracy, warunki zdrowotne, higieniczno-sanitarne lub ochrony środowiska, bądź wielkości lub rodzaju obciążeń

Do wniosku o pozwolenie na zmianę sposobu użytkowania obiektu budowlanego lub jego części należy dołączyć: rysunki, zwięzły opis, jeżeli zachodzi konieczność ekspertyzę techniczną, dowody uzyskania wymaganych przepisami szczególnymi uzgodnień, pozwoleń opinii oraz prawo dysponowania nieruchomością na cele budowlane. Inwestycja musi dodatkowo spełniać wymogi zgodności z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, z przepisami w tym techniczno-budowlanymi oraz obowiązującymi Polskimi Normami. Prace związane z omawianą zmianą nie mogą wymagać obowiązku uzyskania pozwolenia na roboty budowlane. Jeżeli taki fakt zaistnieje organ postanowieniem wezwie inwestora do wystąpienia z wnioskiem o pozwolenie na budowę oraz uzupełnienie dokumentacji. Nie spełnienie warunków postanowienia spowoduje wydanie decyzji o odmowie pozwolenia na zmianę sposobu użytkowania.

Informacje przygotowali: Roman Duchnik - Wicestarosta Powiatu Limanowskiego, Rudolf Zaczyński - Dyrektor Wydz. Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego.



emiter



DET NORSKE VERITAS CERTYFIKAT SYSTEMU ZARZĄDZANIA

Certyfikat Nr 081-2002-AQ/GDA-RvA

Niniejszym potwierdzam, że
System Zarządzania Jakością
Firmy

ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNY "EMITER" SPÓŁKA JAWNA STANISŁAW BIEDA, PIOTR LIS

34-631 Łososina Górna 91, Limanowa 3, Polska

specjalnie wymagania normy systemu zarządzania jakością:

ISO 9002:1994

Certyfikat obejmuje następujący zakres wyrobów / usług:

PRODUKCJA OBUDÓW I MONTAŻ ROZDZIELNI ELEKTRYCZNYCH
Z TWORZYW TERMOUTWARDZALNYCH

Data certyfikacji:
12 lutego 2002

Certyfikat jest ważny do:
15 grudnia 2003

Wyjciech Piskorski
Audytor Wzrostu



Accredited
by the RVA

Miejsce i data:
Sopot, 27 lutego 2002

Akredytowana Jednostka:
DNV CERTIFICATION B.V.
THE NETHERLANDS

Magdalena Dzierżucka
Pełnomocnik Zarządu



Przedstawiciel Jednostki Certyfikującej wręcza właścicielom firmy „Emiter” pp. Stanisławowi Biedzie i Piotrowi Lisowi stosowny certyfikat.

Emiter w ekstraklasie

Założycielami spółki, która stworzyła warunki do powstania firmy Emitter byli Panowie Stanisław Bieda i Piotr Lis. Od początku istnienia firma specjalizowała się w produkcji obudów i rozdzielni niskiego napięcia dla potrzeb energetyki. Pierwotnie były to obudowy wytwarzane z metalu, aluminium oraz tworzyw laminowanych. Rok 1997 był dla rozwoju firmy rokiem przełomowym, wtedy bowiem zapadły decyzje o radykalnej zmianie sposobu produkcji. Potrzeba dostosowania firmy do standardów europejskich oraz określona wizja firmy zdecydowały o wdrożeniu nowej technologii termoutwardzalnej polegającej na kształtowaniu produkowanych elementów pod wpływem wysokiej temperatury i ciśnienia. Nie były to łatwe decyzje, ponieważ wiązały się z ogromnymi inwestycjami, które musiały być rozpisane i zaplanowane na lata działalności firmy.

Obecnie firma Emitter jest liderem wśród polskich producentów tej branży. Centrala firmy mieści się w Łososinie Górnej, a produkcja została przeniesiona do Pisarzowej. Aby zapewnić odpowiednią jakość usług logistyczno-dystrybucyjnych świadczonych przez firmę dla odbiorców z Polski centralnej i północnej w roku 2000 otwarto w Łodzi biuro handlowe oraz montownię.

Obecnie firma Emitter jest liderem wśród polskich producentów tej branży. Centrala firmy mieści się w Łososinie Górnej, a produkcja została przeniesiona do Pisarzowej. Aby zapewnić odpowiednią jakość usług logistyczno-dystrybucyjnych świadczonych przez firmę dla odbiorców z Polski centralnej i północnej w roku 2000 otwarto w Łodzi biuro handlowe oraz montownię.

Obecnie firma zatrudnia około 100 pracowników. Sprzedaż produktów obejmuje cały kraj, a także rozwijany jest eksport.

Aktualnie Emitter to nowoczesnie zarządzana firma. Ludzie w niej zatrudnieni łączą w sobie młodość z doświadczeniem. Kierunki rozwoju nadają właściciele wraz z podległym personelem. Każdy z pracowników odpowiada za określony wycinek pracy. Działalność w zakresie handlu, dystrybucji oraz kontakty z klientami to domena Pana Stanisława Biedy. Natomiast za sprawy technologiczno-konstrukcyjne odpowiada Pan Piotr Lis.

Oto co na temat przyszłości firmy mówią właściciele: „Przed nami nowe wyzwania. Aby osiągnąć obecną pozycję na rynku potrzebny był ogromny wysiłek. Aby ją ugruntować, wzmocnić i w dalszym ciągu dynamicznie się rozwijać, oprócz wspomnianego wysiłku niezbędne będzie wsparcie oryginalnymi pomysłami czy też nowatorskimi metodami wysuwanymi i realizowanymi przez nas i pracowników firmy Emitter.”

Podczas przebiegającej we wspólniejszej atmosferze uroczystości wręczenia certyfikatu potwierdzającego wdrożenie systemu zarządzania jakością ISO 9002 wielu znamienitych gości, w tym między innymi Poseł Bronisław Dutka, gratulowało tego osiągnięcia i życzyło dalszych pomyślnych dokonań i sukcesów. Do tych życzeń dołącza się również Echo Limanowskie.

Roman Duchnik

Pod tytułem „Powiatowa ekstraklasa” zamieszczaliśmy w naszej gazecie informacje dotyczące firm, które posiadają wdrożone systemy zarządzania jakością. Biorąc pod uwagę wymogi rynku oraz standardy Unii Europejskiej te firmy, które posiadają certyfikaty wdrożenia takich systemów są to niewątpliwie „nasze” najlepsze firmy, a więc śmiało można je zaliczyć do gospodarczej ekstraklasy. Przypomnijmy, że do tej elity z naszego powiatu należą już następujące przedsiębiorstwa: Tymbark S.A., Lima-Therm, Gold Drop, Wolimex, Meblo-met, Inco Veritas. W ostatnim czasie do tego wyborowego grona dołączyła firma EMITER.

Gratulując serdecznie tego osiągnięcia pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom historię tego dynamicznie rozwijającego się przedsiębiorstwa, tym bardziej, że w tym roku minęło 10 lat powołania do życia spółki.

„Ach, dziennikarzem być!”

Trąba powietrzna, która na początku lipca przeszła przez Pisz stała się przypadkowo elementem warsztatów dziennikarskich. Jako uczestniczka zajęć mogłam się przekonać na czym świat mediów stoi.



Stoją od lewej Maciej Orłoś - dziennikarz TVP, Anna Hebda (autorka artykułu), Mirosław Oczkoś - organizator warsztatów dziennikarskich.

Kiedy w broszurze warszawskiego biura podróży znalazłam informację o organizowanej w Piszach letniej szkole dziennikarstwa nie miałam wątpliwości, że jest to doskonały sposób na aktywny wypoczynek. Wiedziałam, że jest to dla mnie szansa. Szansa na spędzenie czasu w gronie ludzi, jak ja, zainteresowanych dziennikarstwem, na spotkanie się z dziennikarzami - wielkimi autorytetami w tej profesji.

Zajęcia prowadził Mirek Oczkoś - trener polityków, menedżerów i biznesmenów, aktor i specjalista od *public relations*, autor książki „Abecadło mówienia”. W kameralnym gronie (grupa liczyła dziewięć osób), w domowej niemal atmosferze (uroczy salon piskiego pensjonatu) Mirek tłumaczył nam podstawowe zasady ćwiczenia dykcji, artykulacji, pokazywał, jak rozluźnić struny głosowe (czynności tak prozaiczne jak ziewanie, mlaskanie, mrużenie to świetne ćwiczenia). Wyjaśnił nam też kilka kwestii z zakresu mowy ciała, autoprezentacji, zachowania się przed kamerą. Mirek przedstawił wykres ukazujący udział poszczególnych kanałów komunikacji w kontakcie interpersonalnym - chodzi o pierwsze 15 sekund, jest to czas tzw. „pierwszego wrażenia”, czas, który

przesądza o dalszej znajomości. Choć może wydawać się to dziwne, największą rolę odgrywają kanały werbalny i wizualny (czyli najważniejsze to być dobrze widzianym i słyszonym), treść jest mniej istotna. Dlatego też tak ważne jest, by mówić wyraźnie (zasada Mirka: mów do bliźniego swego tak, jak sam chciałbyś być słyszany), by zwracać uwagę na mowę ciała - pierwsze wrażenie trudno bowiem zetrzeć.

Organizatorzy, we współpracy z leśniczówką „Pranie” (tak, w Praniu właśnie tworzył K.I. Gałczyński), umożliwili nam także spotkania z „prawdziwymi dziennikarzami”: Maciejem Orłosem, Krzysztofem Teodorem Toeplitzem i Mieczysławem Rakowskim. Wskazówki wielkich osobistości polskich mediów są dla nas, młodych adeptów dziennikarstwa, niezwykle ważne.

Maciej Orłoś ujął nas szczerością i otwartą postawą, z dużą swobodą opowiadał o wadach i zaletach swej pracy. Prezenter przedstawił nam także etapy powstawania „Teleexpressu”, nie unikał odpowiedzi na co złośliwsze pytania (np. o upolitycznienie polskiej telewizji publicznej), chętnie dzielił się z nami swymi zawodowymi doświadczeniami.

Mistrz felietonu, Krzysztof Teodor Toeplitz, nie tylko mówił o zagadnieniach związanych z warsztatem dziennikarskim, opowiedział o początkach pracy w redakcji, poruszył także kwestie feminizmu i aktualnej sytuacji politycznej, sytuacji me-

diów w Polsce. Felietonista dał się poznać jako baczny obserwator, człowiek otwarty, z poczuciem humoru, amator fajki i... bardzo słodkiej kawy.

Mieczysław Rakowski zaś, paląc papierosa za papierosem, opowiadał o swych doświadczeniach redaktora naczelnego, o wywiadach przeprowadzonych z zagranicznymi politykami (w tej materii premier oddał wielkie zasługi polskiej prasie). Redaktor naczelny miesięcznika „Dziś” z błyskiem w oku mówił o wielkiej roli mediów w życiu społecznym i o misji jaką jest dziennikarstwo.

Wspaniała atmosfera warsztatów została na moment zakłócona przez trąbę powietrzną, która przeszła przez Pisz. Byliśmy świadkami niszczącej siły, która dosłownie w 15 minut zrównała z ziemią połacie okolicznych lasów, zablokowała drogi, zerwała linie energetyczne. Pisz wyglądał niczym kraina liliputów zniszczona przez olbrzyma. Wtedy też, będąc w centrum wydarzeń, nawiązaliśmy kontakt z radiem, telewizją i prasą. Mirek dał telewizji kasetę z nagraniem próbami uchwycenia szaleńczego żywiołu i zniszczeniami jakich dokonał, zaś jeden z najpoczytniejszych dzienników nie chciał zdjęć, gdyż... nie było na nich ciał, rannych. Było to nasze pierwsze (niestety dość brutalne) zetknięcie się z prawdziwym obliczem mediów, żadnym ludzkiej tragedii, sensacji, krwi.



Grupa młodzieży uczestnicząca w warsztatach dziennikarskich. Pośrodku Mieczysław Rakowski był premierem i dziennikarzem.

Choć warsztaty uświadomiły mi, w jak skomplikowany świat pragnę wejść i jak wiele pracy mnie czeka, by zostać dziennikarzem, to dodały mi jednocześnie energii i wiary w wagę dziennikarstwa.

Anna Hebda

Rzecznik Praw Dziecka Paweł Jaros 14 sierpnia gościł w dworcu Gorce w Kamienicy, gdzie odwiedził młodzieżowy obóz wypoczynkowy. Wizyta stała się okazją do milej rozmowy.



Dziecko na pierwszym planie



Rzecznik Praw Dziecka Paweł Jaros (stoi na pierwszym planie) podczas wizyty w kamieniickim dworcu Gorce. fot. Jolanta Bugajska

Paweł Jaros - prawnik, działacz samorządowy, sędzia sądu rodzinnego, poseł na sejm RP III kadencji, inicjator działań na rzecz dzieci, żonaty, ojciec dwóch synów, został wybrany na Rzecznika Praw Dziecka przez Parlament RP w lutym 2001 r.

kto ma mnie dosyć. Wiem, jakie tematy interesują młodych ludzi, które są najbardziej żywotne. Przykładowo przed chwilą rozmawialiśmy o tym, że nauczyciele często nie uzasadniają stawianych ocen. Przy okazji takich rozmów badam, jaka jest skala zjawiska. Okazuje się, że przeogromna. Uczeń ma prawo uzyskać wyjaśnienie, dlatego otrzymał dany stopień, tymczasem nauczyciele często od razu się denerwują, reagują agresywnie.

- Ale w takim przypadku trzeba też zrozumieć tę drugą stronę ...

- Zgadza się. Niedawno byłem na warsztatach dotyczących stopnia znajomości praw dziecka i ucznia przez nauczyciela. Odbyła się publiczna dyskusja, w której uczestniczyli uczniowie, nauczyciele, kurator, ja, władze miasta. Padł wtedy mocny zarzut, że nauczyciele nie uzasadniają ocen, od razu się denerwują. Odpowiedź nauczycieli brzmiała: „Macie rację, ale my tak reagujemy, bo wy niekulturalnie o to pytacie. Mamy wrażenie, że chcecie nas pozbawić autorytetu”. Padło to w kontekście wcześniejszego zarzutu, że nauczyciel ma z góry przypisany autorytet, wszystko może, nie musi uzasadniać tego, co mówi i robi. Dyskusja naprawdę była bardzo szczerą. Uczniowie ripostowali: „To wy nie uczycie nas kulturalnego zachowania”. Ostatecznie nauczyciele przyznali, że rzeczywiście ich podopieczni mają dużo racji, mają przecież prawo do uzasadnionych ocen, z czego oni nie zawsze się wywiązują. W odpowiedzi uczniowie także szczerze wyznali, że

- Jaki Pan Minister był jako dziecko?

- Na pewno byłem dzieckiem, które miało duży stopień samodzielności przyznany przez rodziców. Mogłem wyrażać swoje zdanie, dużo rozmawiałem z dorosłymi. Mój ojciec zawsze wiele mi czytał. Chyba dzięki temu zrodziło się moje zamiłowanie do książek, zapisałem się nawet do trzech bibliotek. A później były lata dorastania. Wtedy większy wpływ na człowieka mają koledzy i koleżanki. Dobrze pamiętam, jak pierwszy raz wyjechałem pod namiot.

- Jak Pan wspomina ten pierwszy samodzielny wakacyjny wyjazd?

- Rodzice nie bardzo chcieli się na to zgodzić. W końcu postawili warunek: „Pojedziesz, ale pieniądze musisz sobie zarobić sam”. Sądziłem, że to mi się nie uda. A jednak się mylili! Bardzo dobrze to wspominam. Wylądowaliśmy nad Soliną. To są cudowne wspomnienia pełne przygód.

- Był Pan człowiekiem bardzo samodzielnym. A czy Pan Minister miał jakieś problemy?

- Oczywiście, że tak! Dziś „po dorostemu” powiedziałbym, że był to problem ze zrozumieniem świata. Było dużo rzeczy wobec których się buntowałem. Nie mogłem przykładowo zrozumieć, dlaczego ja mając lat 13 czy 14 niekiedy wiem więcej od niejednego dorosłego, a mimo to nie jestem traktowany tak samo jak on. Coś mi się nie należy tylko dlatego, że mam mało lat, choć przecież wiem więcej i lepiej umiem coś zrobić. Tymczasem to dorosłemu daje się wiarę i jemu przyznaje się słusność a nie mi. W takich momentach miałem poczucie bezradności, bezsilności. Może dlatego zacząłem pisać wiersze. To mi pomagało. Dzięki tym przeżyciom do tej pory pamiętam tę szaloną różnicę między pokoleniową, która stanowi barierę między światem dziecka a dorosłego.

- Te doświadczenia chyba pomagają Panu w pracy. Zauważyłam, że Pan Minister nie ma żadnych problemów w nawiązywaniu kontaktu z młodzieżą.

- Rzeczywiście przebywając z młodzieżą nie odczuwam żadnej bariery. Czuję, kto chce ze mną porozmawiać,

Limanowianie na Europejskim Obozie Karate

Program zajęć był bardzo napięty i obejmował cztery wyczerpujące treningi w ciągu dnia oraz trening nocny. Na zakończenie obozu odbył się egzamin na stopnie mistrzowskie (DAN) przed międzynarodową komisją, której przewodniczyli goście z Japonii. Nie byłoby w tym nic szczególnego gdyby nie fakt, że mieszkaniec naszego miasta **Zbigniew Goliński**, dotychczas posiadacz stopnia 1 DAN (czarny pas) po ciężkim i trudnym egzaminie, który obejmował m.in. prezentacje umiejętności technicznych i 90-cio minutową walkę non-stop (fuli contact), zdał w/w egzamin i dołączył do elitarnego grona posiadaczy stopnia 2 DAN w Karate Kyokushinkai, w którym to gronie zasiada już jeden mieszkaniec Limanowej, brat Zbigniewa - **Edward Goliński**.



Ryu Naruhima i Zbigniew Goliński po egzaminie.

Tak więc nasze miasto i Limanowski Klub Karate Kyokushinkai może poszczycić się drugim, posiadaczem 2-go DAN'a w Karate Kyokushinkai.

Jest to o tyle ciekawe, że z tego co wiem wśród ogromnej rzeszy ćwiczących Karate Kyokushinkai w Polsce nie ma dwóch braci - posiadaczy stopnia 2 DAN. Życzę dalszych sukcesów braciom Golińskim i wszystkim trenującym pod ich mistrzowskim okiem w LKK Kyokushinkai.

Sympatyk Karate

tak naprawdę to oni wiedzą, jak się zachowywać kulturalnie, potrzebują tylko, żeby traktować ich jak człowieka. Byłem zbudowany tym spotkaniem. Właśnie takie szczere rozmowy są potrzebne. Przy zachowaniu wszystkich zasad kulturalnej dyskusji obie strony przyznały się do błędów. Mimo nielekkich zarzutów przemawiali do siebie jak przyjaciele.

- *Powszechnie uważa się, że młodzież jest coraz gorsza.*

- Jeśli ktoś jest gorszy to dorośli! Wszystkie mankamenty, patologie wcale nie biorą się od dzieci. Jaki dorośli dają wzór młodemu pokoleniu? My zwracamy uwagę na rozszerzający się stopień alkoholizmu wśród młodych, ale wszystko bierze się z wzorców czerpanych od dorosłych. Musimy o tym głośno mówić. Musimy czuć się odpowiedzialni za dzieci, żeby Polska była lepsza w przyszłości, żeby kiedyś lepiej nam się żyło. Musimy uczyć się wzajemnego szacunku, zyczliwości.

- *Czy przypadkiem dla dorastającego pokolenia nie jest już za późno?*

- Myślę, że jeszcze nie. Młodzież jest chłonna dobrych wzorców, ma szerokie horyzonty, potrafi dostrzec dobre rzeczy. Ale w dużym stopniu wszystko zależy od nas - ludzi dorosłych. Dziś usłyszałem od jednej z dziewcząt bardzo przykrą rzecz. W jej szkole jest tak, że jeśli uczeń jest biedniejszy, to jest mniej szanowany przez nauczycieli. Jej koleżanka potwierdziła, że u niej w szkole też istnieje podział na bogatszych i biedniejszych. Jeśli ktoś jest biedniejszy, to z góry skazywany jest na słabsze oceny, na późniejsze do zawodówki. To jest już problem. Takie wzorce propaguje szkoła?!

- *Ale nie można generalizować, że wszyscy nauczyciele w ten sposób traktują uczniów!*

- Oczywiście! Ja nie generalizuję, ale musiały być takie przypadki, skoro o nich słyszę. Być może to tylko jednostkowe sprawy. Podobnie jest z problemem agresji uczniów wobec siebie, wobec nauczycieli i reakcji wychowawców.

- *Może problem polega na niewystarczającym przygotowaniu kadry pedagogicznej do pracy ze współczesną młodzieżą?*

- Człowiek, który rozpoczyna pracę w szkole powinien być przygotowany do operowania dobrymi metodami wychowawczymi.

Tymczasem pedagodzy rzeczywiście są nieprzygotowani do wielu zagrożeń, np. do przemocy dziecka wobec nauczyciela. Zwykle pojawia się reakcja, która u młodego człowieka powoduje jeszcze większy wzrost agresji. Oczywiście nie winię o to kadry pedagogicznej.

- *Co Pan jako Rzecznik Praw Dziecka może zrobić dla młodego człowieka?*

- Przede wszystkim mogę mówić o dostrzeganych problemach i tworzyć rozwiązania systemowe. Przedstawiłem 23 uwagi dotyczące problemów systemowych dotyczących m.in. braku systemów: pomocy rodzinie, zwalczania negatywnych dla dzieci skutków ubóstwa, przeciwdziałania przemocy, profilaktyki i zwalczania uzależnień, a także braku systemu docierania z informacją o prawach dziecka do samych dzieci i osób dorosłych. Pokazuję też rozwiązania jak np. radzić sobie z przemocą. Zająłem się również systemem profilaktyki medycyny szkolnej. Nie od dziś wiadomo przecież, że najlepszym i najtańszym sposobem jest zapobieganie. Niestety, projekty założyły w komisji. Ale ostatnio moim doradcą został niezwykle człowiek - profesor Szymborski. Myślę, że wkrótce zaskoczemy kilka osób prostymi rozwiązaniami...

- *Mam ochotę zapytać: jakimi?*

- Tego nie mogę zdradzić! Na razie pracujemy. Moje przerażenie budzą jednak projekty dalszego ograniczania świadczeń socjalnych na rzecz rodziny. Czekam na dokumenty w tej sprawie i nie pozostawię tego bez echa. Boję się tego dość liberalnego kursu polityki państwowej. Nie można wszystkiego zostawiać na karbach rodziny. Żeby wręcz nie wiem jak chcieli, to nawet ludzie mocni ekonomicznie, mogą sobie nie radzić.

- *Niestety, Pana Ministra wzywają obowiązki i musimy przerwać. Dziękuję za rozmowę.*

Jolanta Bugajska

Kontakt z Rzecznikiem:

Biuro Rzecznika Praw Dziecka przyjmuje codziennie w godz. 10⁰⁰ - 14⁰⁰ w Warszawie przy ul. Śniadeckich 10.

Telefon informacyjno- interwencyjny: (22) 696 55 50 czynny codziennie w godz. 8¹⁵ - 16¹⁵, w czwartki od 10⁰⁰ - 18⁰⁰

internet: www.brpd.gov.pl,

e-mail: rpd@brpd.gov.pl, fax: (22) 629 60 79

Wspomnienie o Ks. Bp. Piotrze Longinie Bednarczyku

- w pierwszą rocznicę śmierci -

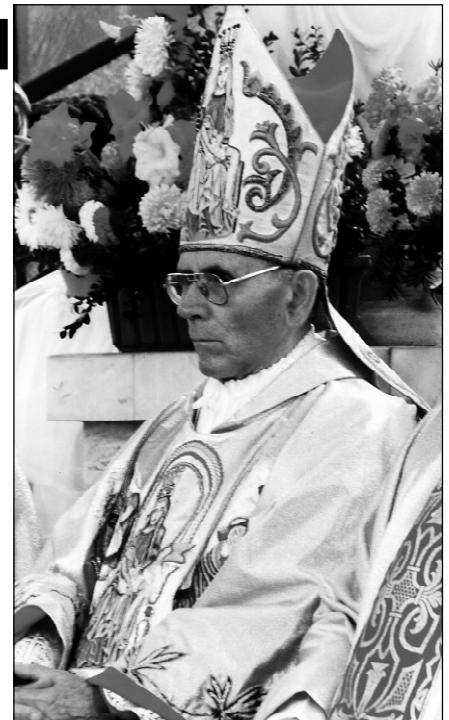
Wprowadzenie

Ks. Bp. Piotr Bednarczyk (1914-2001) urodził się w Sowlinach-Limanowej, jak piszą niektórzy biografowie (dla przykładu podaje: wkładka z biogramem Ks. Biskupa i wizerunkiem Pani Limanowskiej, wydana w 2001 r. po Jego śmierci). I jest to prawda [ale] jedynie w sensie topograficzno-historycznym (i czytelna tylko dla kogoś, kto zna(ł) ówczesną Limanową, a więc na tamte przedwojenne czasy). Gdy na świat przychodził późniejszy NASZ Ksiądz Biskup Piotr w 1914 r. Limanowa była małym miasteczkiem, skupionym wokół rynku, z kilkoma ulicami wybiegającymi z niego. Wszystko inne znajdowało się poza Limanową; Dwór Marsów był w Starej Wsi, stacja kolejowa mieściła się w Sowlinach, ale nikt nie pisał wówczas stacja Sowliny, lecz *stacja Limanowa*, tak samo było z rafinerią nafty, która powstała pod koniec pierwszego dziesięciolecia, a więc jeszcze przed przyjściem na świat naszego znakomitego Limanowianina, ale na oficjalnych dokumentach widniał napis: *Rafineria nafty - Limanowa*. Już wówczas oczekiwano i dążono, by ten teren ówczesnych Sowlin został przyłączony do miasta, co następowało powoli w okresie międzywojennym, a definitywnie nastąpiło jednak dopiero po II wojnie światowej. Gdy ks. Piotr przyjeżdżał do rodzinnego domu (i później już jako biskup), przybywał do Limanowej (a nie do Sowlin), gdyż teren ten został wcielony do miasta.

Rację mają zatem również i ci biografowie, którzy piszą, że urodził się w Limanowej, gdyż w sensie socjologicznym i religijnym nasz Ksiądz Biskup Piotr urodził się [tak] naprawdę w Limanowej, bowiem teren ten należał *od zawsze po dzień dzisiejszy* do limanowskiej parafii, a to było najistotniejsze i rozstrzygające w tej kwestii. To bowiem wychowanie religijne i patriotyczne wносиło się z domu rodzinnego, który z kolei nasiąkał nauczaniem Kościoła parafialnego. Kult MB Bolesnej i jego oddziaływanie były tak silne, że wywierał ogromny wpływ na parafian i jed-

noczył parafian wokół Limanowskiej Pani. Tak naprawdę to parafia była i jest jednostką integrującą społeczność lokalną. Poza tym (na marginesie dodam jedynie, iż Sowliny wówczas nie miały kościoła), a ciężenie tego terenu ku Limanowej było tak ogromne, że na wielkie uroczystości, jak np. na pasterkę wiele rodzin *piechotnie wędrowało*, a raczej pielgrzymowało do Matki Boskiej Limanowskiej *do Jej tu kościoła* nie tylko z pobliskiej Łososiny, lecz także z dalszych okolic. Wybudowany obecnie kościół *p. w. św. Stanisława Kostki* przy tzw. Krzyżówce znajduje się w Limanowej-Sowlinach, a nie w Sowlinach, co oznacza, iż usytuowany jest on na terenie miasta Limanowa.

Decydującym momentem w tym wszystkim, o czym tutaj dosyć drobiazgowo się rozpisałem, było przede wszystkim to, co czuł ks. Biskup i jak czuł nasz Drogą Rodak. A Ksiądz Biskup Piotr czuł to wszystko, co stanowi Limanową i był, i jest z krwi i kości Limanowianinem przez duże L. Najlepszym tego dowodem był jego herb biskupi z wizerunkiem Pani Limanowskiej (tak często oglądany np. na biskupiej mitrze). Lepszego i rozstrzygającego dowodu nato, *co Ks. Biskupowi grało w duszy*, chyba już nie potrzeba. Być u siebie, w pojęciu Ks. Biskupa Bednarczyka, znaczyło być w Limanowej. To było poczucie zakorzenienia i swojskości, w której się wzrasta i dane nam jest przez doświadczenie. Aby jednak usatysfakcjonować Sowliniaków, mówiąc po swojsku, a po literacku Sowlinian, którzy przekornie, pół serio pół żartem powiadają, że *wszystko co dobre w Limanowej z Sowlin pochodzi(ło) i że nawet biskupi limanowscy rodzą się w Sowlinach*, należałoby powiedzieć, iż Ks. Biskup Piotr był i jest Limanowianinem z rodowodem sowlińskim. I to jest wspaniale, gdyż łączy(ł) to co limanowskie i sowlińskie, czyli to co miejskie z tym co sielskie - pierwotne. Poza tym Ks. Biskup Piotr był w swoim zachowaniu niezwykle wytworny, szlachetny, lecz nie wyniosły, ale o godności niemal hetmańskiej.



Aby jednak jednoznacznie brzmiało jego miejsce urodzenia w sporządzanych biogramach, należałoby pisać: urodził się w limanowskich Sowlinach (czyli w parafii limanowskiej), należących dziś do Limanowej. Natomiast zapis urodził się w Sowlinach-Limanowej dla niewtajemniczonego czytelnika oznacza, iż urodził się gdzieś *tam pod lasem w Sowlinach koło Limanowej*, poza granicami dzisiejszego miasta. Poświęciłem temu zagadnieniu trochę miejsca, gdyż zapis biograficzny musi być czytelny i jednoznaczny, ściśle historyczny i jednocześnie zgodny z dzisiejszym rozumieniem - zrozumiały dla dzisiejszego limanowianina żyjącego *tu i teraz*, a poza tym nie tylko zresztą dla limanowianina.

Moje krótkie wybrane wspomnieniowe refleksje

Ks. Biskup Piotr urodził się w czasach niewoli, gdy Polski nie było na mapach Europy, a do kołyski *grały Jemu surmy zbrojne*, dochodzące z pobliskiego Jabłońca. Dane Mu było żyć w Polsce naznaczonej i doświadczanej ciężko przez los: w niepodległej, w okresie międzywojennym na początku swego dość długiego i pracowitego życia; w Polsce okupacyjnej, a potem w Polsce powojen-

nej, gdy do wszystkiego władze dopisywały socjalistycznej, a ten przymiotnik oznaczał tak naprawdę ograniczenie tak wolności, jak i suwerenności; i pod koniec swojego biskupiego życia, gdy Polska odzyskała znów swoją suwerenność, a kościół limanowski podniesiony został do rangi Bazyliki Mniejszej. Myślę, że nie tylko tłem i zapleczem do całego procesu zabiegów dla działań niestrudzonego ks. prałata Józefa Poręby w tym kierunku, by kościół limanowski stał się bazyliką, była postać ks. Biskupa. Był On przede wszystkim duchowym oparciem i wsparciem dla tych zabiegów i *symbolicznym pasem transmisyjnym* dla dalszego procesu prowadzonego już na płaszczyźnie kurialnej przez zasłużonego dla Limanowej ks. Bp. Józefa Życińskiego. Dźwięczą mi jeszcze wspomnieniowe słowa ks. Biskupa Życińskiego, gdy w mowie pożegnalnej nad trumną Ks. Biskupa Piotra mówił m.in.: Jak ogromnie cieszył się i radował Ks. Biskup Piotr, gdy przekazywałem Mu wiadomość (jeszcze przed oficjalną promulgacją), iż Ojciec Święty podpisał stosowny dokument ustanawiający Bazylikę Mniejszą w Limanowej. Myślę, że postać Ks. Biskupa Piotra L. Bednarczyka przecierała szlaki i torowała drogi w wielu sprawach. Żył w okresie niezwykle dla Limanowej, szczególnie zaś dla parafii limanowskiej, gdzie ważne sprawy toczyły się na jego oczach i za jego przyczyną (wymienię chociażby koronację Piety Limanowskiej i Jej (re)koronację). I powtórzę jeszcze raz: Gdy zaś powrócił do swej umiłowanej Limanowej na resztę swego biskupiego życia, Jego ukochany kościół podniesiony został do rangi Bazyliki Mniejszej. To nappełniło radością Jego czułe serce.

Ks. Biskup urodził się w niezwykłym miejscu, w domu stojącym przy dzisiejszej ulicy Słonecznej. To było Jego wielkie szczęście urodzić się właśnie w tym miejscu, gdzie domy stoją na stoku, zwrócone w stronę południową do słońca (a więc do światła, a w sensie symbolicznym i religijnym do Chrystusa, bowiem Chrystus jest Słońcem Sprawiedliwości, mówiąc językiem przenośni, ale także i teologów). Kilka lat wcześniej u początku tej ulicy niewielką willę wybudował ojciec późniejszego ministra spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej Józef Be(c)k. Poczucie społeczna Becków i ich patriotyzm niewątpliwie miały duże znaczenie dla Ks. Biskupa, skoro w latach 90 zaprosił syna ówczesnego

Ministra Andrzeja Becka i odbył z nim nie tylko sentymentalną, ale także historyczną podróż po ulicy i nie tylko zresztą Słonecznej. Czy ulica ta, nosząca skądinąd piękną nazwę Słoneczna (przynajmniej w pierwszym swym odcinku, tzn. do torów kolejowych), nie powinna się nazywać Józefa Be(c)ka? Wiem, że takie próby były czynione na początku lat 90, ale mieszkańcy demokratycznie nie wyrazili na to zgody. Czy Józef Bek ma ulicę w Limanowej? Czy ma ją również jego syn, który jakby nie było spędził kilka lat w naszym mieście i tutaj do domu swoich rodziców w chwilach wolnych przyjeżdżał. W okresie międzywojennym była w Limanowej nie tylko ulica, ale! Aleja Józefa Becka. Piszę o tym, gdyż ten problem często poruszałem z ks. Biskupem Piotrem. Kiedyś podczas jednej z takich rozmów stwierdził, że rozmawiał w tej sprawie również z władzami miasta, które obiecały Mu ten problem - jak tylko to będzie możliwe - rozwiązać, czyli chodziłoby o odzyskanie domu i urządzenie w nim choćby izby pamięci Be(c)ków. *Ten problem jest trudny*, mówił do mnie Ks. Biskup, *gdyż ludziom należy dać zastępcze mieszkania i trzeba to załatwić godnie i pogodnie, i chciałbym tego doczekać*, ale zaraz dodawał, *ale ja chyba tego już nie doczekam*. Zaiste nie doczekał tego Ks. Biskup, ale zostawił nam jakby niepisany testament, że ta sprawa powinna być załatwiona pomyślnie jak najprędzej i sądzę, że limanowianie ten problem wcześniej czy później rozwiążą, bo są wiarygodni.



Ks. Biskup miał niezwykle poczucie sprawiedliwości i godności. Gdyby sprawiedliwość była wymierzana niegodziwie, to takimi sprawami się brzydził. W rozstrzygających sprawach miały być respektowane racje obu stron i był za polubownym rozstrzygnięciem sporów, a nie administracyjnym, bowiem jak mawiał *nożyce administracyjne tną*

równno, nie bacząc na meandry zawitych spraw i racje obu stron.

Był przepelniony poezją, mówił, pisał i formułował zdania na sposób poetycki, bo poezja - mawiał - *posiada głębię i wyraża to co niewyraźalne i mówi o tym co Niewidoczne*. Gdy na jednym ze spotkań imienninowych śpiewaliśmy *śłynną Barke*, powiedział: *młodzież śpiewa to często Ojcu Świętemu*, a ktoś dodał, ale to jest także o Biskupie Piotrze uśmiechnął się i skwitował: *Jest to o każdym z nas, gotowym pójść za Nim.*

Krypta grobowa obok Bazyliki MBB w Limanowej Ks. Biskupa Piotra Bednarczyka. Sarkofag projektował prof. ASP w Krakowie Czesław Dźwigaj, a wykonał Ryszard Jędrzychowski z Jędrzejewa. Fot. Franciszek Natanek

Był bardzo pracowity i pracę nad sobą, którą niekiedy i nie tylko lekkoduchy uważają za staroświecką i anachronizm, On uważał za podstawę intelektualnego rozwoju. Pamiętam taki moment, kiedy przygotowaliśmy się do pracy monograficznej nad cmentarzem limanowskim (to kolejny i odrębny rozdział zarazem testament Ks. Piotra, który należy zrealizować). Ks. Biskup mówił do mnie: *Musimy się do tego dobrze przygotować i zapytał jakby retorycznie: Jak Pan Doktor sądzi, od czego powinniśmy zacząć?* Odpowiedziałem bez namysłu: *Od siebie.* Uśmiechnął się i powiedział żartobliwie: *Pan na to jeszcze za młody!* (Delikatny słowny żart, to kolejny rys osobowościowy Ks. Biskupa) i dodał zaraz: *Tak, tak, po trzykroć tak! uczyć trzeba się do końca życia.* I zachęcał do studiowania opracowań sławnych nekropolii w Polsce. Ksiądz Biskup uczył się do końca życia. Gdy wyjeżdżałem na stypendium do Wiednia, prosił mnie, abym przysłał Mu kartkę po niemiecku, co z tym większą radością uczyniłem, gdyż wysłałem kartkę z widokiem Wiedeńskiego Parlamentu, gdzie kiedyś ks. prałat Kazimierz Łazarski miał przemawiać po niemiecku, rozstrzygając z powodzeniem sporną kwestię tzw. rekursu, (sprawy toczącej się pomiędzy parafią a rafinerią ropy zob. *Bazylika MB Bolesnej w Limanowej*).

To wszystko czym żył i czym się zajmował ukształtowało Jego osobowość i sprawiło, że wyczulony był na to wszystko co Polskę stanowi: na sprawiedliwość, wolność, patriotyzm, maryjność, by wspomnieć jedynie te najważniejsze atrybuty ks. Biskupa. O ks. Biskupie można by dużo, jeszcze bardzo dużo napisać, bo jest to dziedzictwo, do którego możemy się odwołać z mocą przekazu, z jaką On do nas limanowian, przybywając do ukochanego swego kościoła mówił, nauczał, wlewał otuchę i wzmacniał wiarę, nadzieję i miłość do JEDYNEJ DROGI W ŻYCIU, jaką JEST JEZUS CHRYSZTUS - PAN I ZBAWCA. I dodał zaraz PRZEZ MARYJĘ dochodzi się DO CHRYSZTUSA. Wspominając ks. Biskupa Piotra możemy za publicystą powtórzyć: *Tylko święci umieją odejść tak, że namyślony ból po ich zgonie nie budzi żalu, nie zmienia się w smutek, nie zasmuca. I że wspomnienie o niej jest radością, nie grzebaniem się w niepowrotnie minionych darach Bożych - lecz radością, radosnego lotem ponad gwiazdy* (Ks. Walerian Meysztowicz, *Wspomnienia. Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1974, s. 360).

Józef Szymon Wroński

Ocalić od zapomnienia... 40 lat kapłaństwa ks. Adama Gula

„W każdym wieku tkwi pragnienie dążenia do samorealizacji, pozostawienia po sobie trwałego śladu, tworzenia dobra. Ludzie, aby zrealizować ten zamiar, wybierają różne drogi, na których się to dokonuje. Ja wybrałem kapłaństwo” - mówi ks. Adam Gul, proboszcz Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pisarzowej. Droga tą podąża już czterdzieści lat, w czerwcu br.



obchodził skromny (na własną prośbę) jubileusz swej pracy.

Z Pisarzową związał się 28 lat temu, gdy w 1974 roku objął probostwo tutejszej parafii. O tym, jak wspaniałym jest gospodarzem, świadczą kościół i jego otoczenie. Drewniany, zabytkowy kościół z 1713 roku został podniesiony oraz wyremontowany, dzięki staraniom księdza Adama; będzie jeszcze przez długie lata mógł służyć wiernym. *„Nie jestem zwolennikiem budowania nowych kościołów tam, gdzie nie są potrzebne i zastępowania nimi istniejących starych” - mówi. „To zjawisko świadczy o dzisiejszym człowieku, który ma negatywny stosunek do tego, co dawne”.* Ksiądz Adam stara się więc „ocalić od zapomnienia” pamiątki przeszłości. Świątynię otaczają tradycyjne, polskie drzewa: świerki, sosny, cisy i jałowce, które rosną w cieniu dębubędącego „świadkiem” kościoła. W ogrodzeniu znajduje się obelisk, pamiętający uczestników walk z lat 1830, 1863, 1920, 1939-45. W gablotach, oprócz ogłoszeń parafialnych i aktualności umieścił ksiądz proboszcz zdjęcia - pamiątki I komunii św., pochodzące z początków jego pobytu w Pisarzowej. One również należą już do historii parafii. Całość architektoniczną z kościołem tworzy „organistówka”, której remont rozpoczął Ksiądz Adam 3 lata temu. Tu, w atmosferze dawności, lubi spędzać swe wolne chwile.

U źródeł...

Ksiądz Adam Gul urodził się 28. 09. 1938 roku w Kolbuszowej, w woj. podkarpackim. Tam chodził do szkoły podstawowej oraz do liceum, które ukończył w 1956 roku, a następnie wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Decyzję tę podjął podczas pobytu w szkole średniej, nie była ona wynikiem impulsu, lecz owocem wielu przemyśleń. *„Ostatnio podczas wizyty w domu rodzinnym - mówi - miałem okazję wspomnieć bardzo ważny moment w życiu. Do Kolbuszowej jedzie się przez Sędziszów Małopolski, gdzie znajduje się klasztor oo. Kapucynów. Tam właśnie, 46 lat temu, mieliśmy rekolekcje dla maturzystów. Prowadził je ks. Nagy z Tarnowa, któremu zwierzyłem się ze swych planów. Wtedy zaproponował, że po zakończeniu rekolekcji zabierze mnie z sobą, abym mógł złożyć dokumenty do seminarium. I tak zaczęła się historia mego kapłaństwa”.*

Nie bez znaczenia był też wpływ środowiska, w którym wychował się Ksiądz Adam. Budujący okazał się przykład rodziców. *„Gdy widziałem - mówi - mamę i ojca modlących się wspólnie - to był dla mnie argument! Również w szkole, w drużynie*

piłkarskiej otaczali mnie koledzy, którzy myśleli o kapłaństwie, a opiekunowie i trener byli ludźmi wierzącymi. Wyrastałem w czasach niesprzyjających dla kapłaństwa (lata pięćdziesiąte), ale i tak lepszych niż obecnie. Były one trudne ze względu na warunki polityczne i ateistyczną doktrynę, ale równocześnie spotkać można było wielu żarliwych katolików. Istniały normy i wartości, zło - było złem, a dobro - dobrem. Dziś wszystko jest dozwolone, pamiętaj festiwal wolności. Namłodego człowieka czynność pokus, nie sposób im choć w części nie ulec. Dlatego wybór kapłaństwa jest trudniejszy."

Lata seminarium stały się czasem ostatecznego kształtowania osobowości. Panowały wtedy znacznie surowsze niż obecnie warunki bytowe - dwudziestokilkuosobowe sypialnie zwane „kołchozami”, brak ciepłej wody, słabe wyżywienie. Także wychowawcy stawiali klerikom wyższe wymagania. To jednak hartowało, uczyło wytrwałości i radzenia sobie z problemami życia.

W czerwcu 1962 roku ks. Adam Gul otrzymał święcenia kapłańskie, a 8 lipca odprawił w Kolbuszowej mszę świętą prymicyjną. Następnie pracował na parafiach w Janowicach k. Tarnowa, Siedliskach k. Tuchowa, w Grybowie, aż 22 września 1974 roku osiadł na stałe w Pisarzowej.

„Kościół, w którym mieszka Jezus”

Chlubą miejscowości jest niewątpliwie drewniany kościół, pochodzący z początku XVIII wieku. Aby jednak mógł spełniać swoje funkcje, wymagał gruntownego remontu. Należało podnieść go w stosunku do ówczesnego poziomu terenu o 1,10 m. „Metodę opracował prof. Schöen z Politechniki Krakowskiej, a my, nie

mając przecież żadnego doświadczenia, sami przeprowadzaliśmy tę operację” - wspomina Ksiądz Adam. „W czasopiśmie „Droga” ukazał się nawet na ten temat artykuł, w którym napisano, że „...proboszcz jak kapitan stoi u steru łodzi - kościoła i dogłąda więźby dachowej”.



Zabytkowy kościół w Pisarzowej pw. św. Jana Chrzciciela.

„Rzeczywiście, wówczas będąc na strychu podczas podnoszenia budynku miałem takie odczucia, jakbym był w łodzi. Później przyszedł czas na odnowę polichromii, prace przy ołtarzach i drodze krzyżowej; wymieniliśmy też wszystkie sprzęty - ławki, konfesjonaly itp.”



Wnętrze kościoła w Pisarzowej.

Drugą osobliwością, będącą także dziełem Księdza Adama, jest odsunięcie rzeki Smolnik od kościoła tak, by powstał przy świątyni plac i była możliwość urządzenia procesji. Dawniej, ze względu na specyficzne usytuowanie budynku (między szosą a korytem rzeki), procesja wychodziła spod wieży kościoła, aby zaraz wejść do wewnątrz drugimi drzwiami - nie było możliwości obejścia go dookoła. Przesuwanie rzeki - wtedy, w latach 70-tych - nie było łatwe. Powiodło się dzięki życzliwości ludzi dobrej woli, którzy „załatwili” fachowy sprzęt (zwykły spychacz topił się w błocie) oraz samozaparcia pracujących m. in. samego ks. proboszcza. Przy okazji wygospodarowany został plac, na którym Ksiądz Adam własną ręką zasiał drzewa i krzewy, a

później latami pielęgnował je na tym jałowym dla roślin terenie. Dziś, po blisko trzydziestu latach, tworzą one ogród widoczny z okien organistówki. Dzieło Księdza Adama doceniają nie tylko mieszkańcy Pisarzowej, ale także przybysze. „Podczas powodzi w 1997 roku tereny te nadzorował inżynier z Łodzi” - wspomina ks.

proboszcz. „Oglądał kościół, a następnie powiedział: Moja córka dzieli kościoły na te, w których mógłby mieszkać Jezus i takie, w których czułby się obco. W tej świątyni na pewno mógłby mieszkać”. Te słowa oddają istotę rzeczy. Niektóre kościoły, zdaniem Księdza Adama, przypominają hale sportowe i widowiskowe, ale w nich jest trudno o skupienie i przeżywanie sacrum. „W piśmie świętym - mówi - jest propozycja dla każdego architekta: „Ty, kiedyś chcesz modlić, wejdź do izdebki swojej”. Izdebka - to miejsce, w którym człowiek łatwo nawiązuje kontakt z Bogiem, gdzie panuje skupienie i intymność. Duże kościoły i zła ich architektura rozpraszają i utrudniają modlitwę”.

(ciąg dalszy na stronie 22)



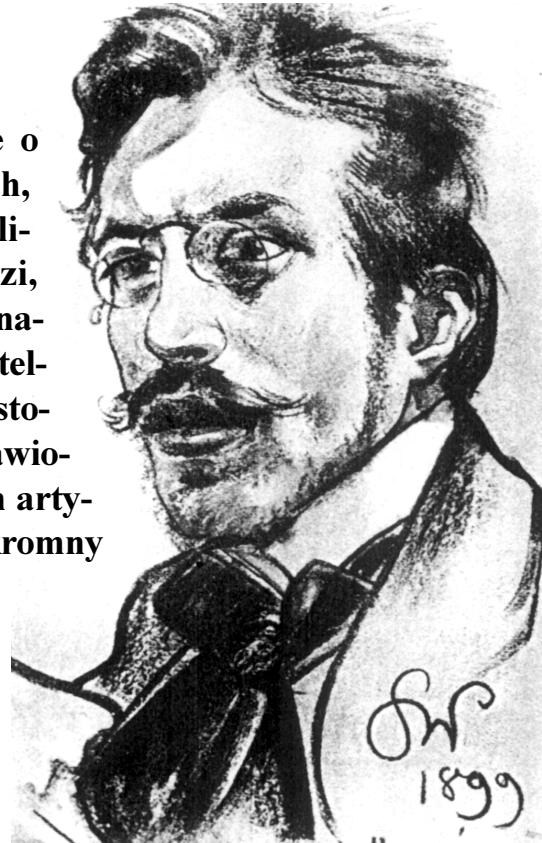
**Ulice starej Limanowej
w obrazach
Tadeusza Ociepki**

Będzie to rzeczywiście o portretach (tych malowanych, rysowanych, rzeźbionych) limanowskich sławnych ludzi, których imiona noszą ulice naszego uroczego miasta. Czytelnik otrzyma zatem galerię historycznych portretów przedstawionych przez równie sławnych artystów - portrecistów i mój skromny opis i charakterystykę.

**JERZY ŻUŁAWSKI
(1874-1915)**

*Patrz Żuławski na nas z góry,
patrz!*

Rozpoczynam ten cykl od Jerzego Żuławskiego, który - biorąc pod uwagę porządek wszechrzeczy, czyli porządek alfabetyczny - znalazłby się na pewno na szarym końcu tej galerii, ale ja chcę w tym konkretnym przypadku „zrealizować” porządek biblijny, iż *ostatni będą pierwszymi* oraz biorę pod uwagę i nasze stare polskie przysłowie, które mówi, że *bliższa koszula ciału niż sukmana*. A dlaczego? Bowiem mam na myśli ulicę (przecznicę do ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego), przy której się wychowałem i spędziłem swoje dzieciństwo i młodość, a te blogie „szczęście” lata ukształtowały mnie wewnętrznie, określiły mój stosunek do tego co limanowskie, do tej małej ojczyzny z jej uroczą Bazyliką, Matką Boską Limanowską, z jej wspaniałymi zabytkami, a przede wszystkim wspaniałymi ludźmi - moimi nauczycielami, profesorami i wychowawcami, o których się zbyt mało pisze, a bez których nie byłoby naszego głębokiego patriotyzmu, przywiązania do tej limanowskiej ojczyzny, a którym *my winniśmy cześć*. Piszmy zatem więcej o nich - o sławnych limanowskich ludziach, ja natomiast napiszę tym razem o portretach.



Jerzy Żuławski wg Stanisława Wyspiańskiego - 1925r.

O twórczości Jerzego Żuławskiego, naszego wielkiego rodaka, który spędzał swoje dzieciństwo i młodość w pobliskim Młynnem, pisać nie będę, bo zrobili to już za mnie i to w znakomity

**GALERIA
sławnych ludzi, których**

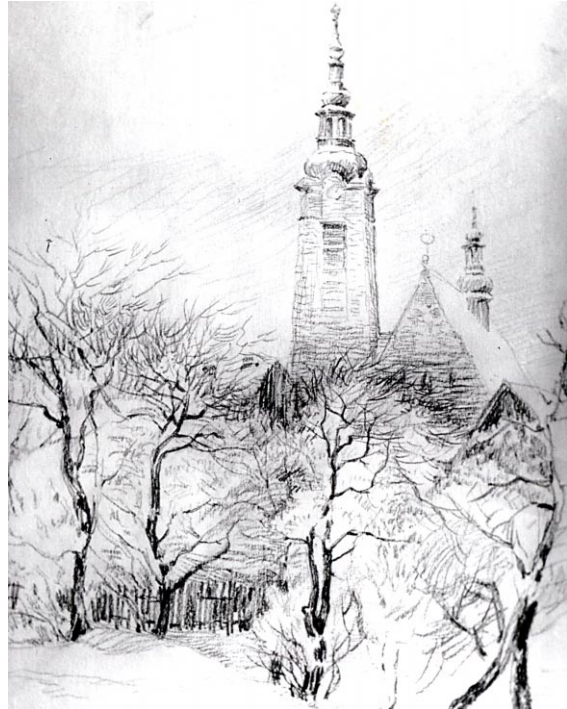
sposób Maria Kowalska i Jan Wielek w wielu swoich esejach czy też artykułach. Ulicy Jerzego Żuławskiego też nie będę charakteryzował, gdyż zrobiłem to już przed laty w „Echu Limanowskim”. Skupię się zatem na portrecie, znakomitym zresztą i wykonanym nie przez byle jakiego artystę, lecz przez samego mistrza Stanisława Wyspiańskiego (1869-1907).

Jest to doskonały portret psychologiczny, wykonany węglem w 1899r., gdy Żuławski był w sile wieku - młodym przystojnym mężczyzną, liczącym zaledwie 25 lat. Ukazany w popiersiu, w trzech czwartych przedstawia tego wszechstronnie wykształconego na uniwersytetach zagranicznych przedstawiciela Młodej Polski, doktora filozofii,

w sposób refleksyjny - głęboko wstrząśniętego wewnątrz. Drgania jego wrażliwej duszy odmalowane są w niespokojnych i trwożnych oczach, których trwogi nadchodzących niespokojnych dni nie są w stanie przysłonić nawet binokle, trzymające się dziarsko na mięsistym dobrze zarysowanym nosie. Są, niestety, nieco małe do dobrze zbudowanej, kościstej twarzy. Poeta i filozof patrzy w dal, jakby czytał w tej oddali malujący się niepokój fin de siècle, przynoszący wielu wrażliwym młodym ludziom zamęt w duszy i upokorzenie ciała: *nie przyniesie ci ulgi również Eros i Psyche* zda się mówić poeta, bo występuje w nim brutalny Blaks - symbol zła i odwiecznego zniszczenia. Usta lekko uchylone jakby chciały wyszeptać ten cały ból istnienia. Ale komu? *Sluchaj dziewczeczko, ona nie słucha*. Więc komu, kiedy ona nie słucha? A może słuchała go młodzińska aktorka Irena Solska - *o niepokojącej urodzie i zmysłowej zjawiskowości*, dla której pisał teatralne sztuki? Trzymaj fason, nie daj poznać po sobie, że cię coś gniece, pali, niepokoi, że ci coś dolega - ten cały bagaż istnienia. Na portrecie, jak przystało,

twarzą oraz wyrazu psychicznego Żuławskiego, jednym słowem konterfekt naszego bohatera, którego niepokoje do końca życia nie opuszczały. Jak ukryć to wszystko, kiedy oczy mówią same za siebie? Gdzie uciec? Czy *Na srebrnym globie* będzie lepiej? Czy poezja, dramat, twórczość artystyczna przyniosą ukojenie i ulgę? Ten portret zda się mówić, że nie przyniosą, ale coś trzeba robić - robić to, co się umie najlepiej, *a ja umiem pisać, tylko pisać i jedynie pisać...* szepcze po cichu, po wielkiemu cichu poeta.

Więc pisał i napisał *Dyktatora* o powstaniu styczniowym, *Wianek mirtowy* o zaklętym kręgu bez wyjścia i tragicznym końcu miłości, prowadzącym do samozniszczenia i tyle jeszcze innych dramatycznych dzieł, tłumaczonych na wiele języków świata. W tym portrecie istotna jest technika - rysunek węglem: ta miękka, płynna linia, a czasem twarda i zdecydowana, odmalowująca charakter - wrażliwość poety, budująca strukturę tego portretu, będąca nośnikiem struktury psychicznej Żuławskiego, jest budulcem portretu, oddającym indywidualne cechy wyglądu zewnętrznego i psychicznego.



Reprodukcje grafik Tadeusza Ociepki pochodzą ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej

PORTRETÓW CZ. I

imiona naszą limanowskie ulice

Żuławski trzyma fason. Piękna kokarda zawiązana w muchę na sposób młodziński, biała koszula z wysokim kołnierzykiem postawionym na sztorc (tzw. fatermerder, z niem. - Vatermörder = ojcobójca). Wąsik a la późniejszy Witos i zarost co najmniej tygodniowy: Żuławski ma zarost przycięty i podgolony. Włosy rozdzielone przedziałkiem, zaczesane do góry i na bok (jeden kosmyk opadł na czoło), z tyłu opadające na kark. Silne brwi i mocne łuki brwiowe, i typowy dla Wyspiańskiego piękny rysunek małżowiny usznej. Grube mięsiste wargi, w policzku dołeczek, a od skrzydełek nosa biegnąca linia zmarszczki. Czoło wysokie, myślące, sprawiające wrażenie napięcia i wzburzenia. Oto dosadna charakterystyka

Patrz Żuławski na nas z góry, jak dzieci z ulicy Żuławskiego rosną, uczą i kształcą się, wędrują po świecie i powracają do rodzinnego gniazda na Twoją Jerzy ulicę - pomni Ciebie - drogi poeto i myślicielu. Zrobiwszy kolisty, rodzinny krąg, to przyjacielskie kolisko, śpiewają pieśń wesołą o Twojej ulicy, zaczynając się od słów: *Przy sławnej ulicy Jurka Żuławskiego, bieleją z daleka mury, domku tego..., i śpiewają ją dzieci z Limanowej w rytm sławnego Kujawiaczka (powtarzając refren tej sławnej piosenki: Kujawiak, kujawiaczek...)*. A śpiewają o niejednym domku i mieszkańcu w tej piosence. Patrz więc Żuławski na nas z góry, jak śpiewają o Tobie i o Twojej ulicy i rozchmurz się!

Józef Szymon Wroński

Ocalić od zapomnienia... 40 lat kapłaństwa ks. Adama Gula

„Skromny jak jego patron”

Historię i tradycję parafii tworzą nie tylko zabytkowe obiekty i przedmioty, ale przede wszystkim - osoby. Ksiądz Adam stara się więc „ocalić od zapomnienia” sylwetki znanych pisarzowian. Szczególnie miejsce wśród nich zajmuje postać ks. Józefa Górszczyka (1931-1964), należącego do Zakonu oo. Pijarów, który został zamordowany



Kaplica cmentarna w Piszarzowej, w której spoczywają prochy ks. J. Górszczyka.

przy ołtarzu podczas sprawowania mszy św., 10 stycznia 1964 roku w Maciejowej k. Jeleniej Góry. Morderca, człowiek wrogo nastawiony do kościoła, uderzając go siekierą miał mówić: „Raz porządek z wami zrobię, żebyście nie bałamucili ludzi” (zob. artykuł ks. A. Gula „Skromny jak jego patron”, zamieszczony w „Słowie Powszechnym” Nr 59, 23 III 1995).

„Jego śmierć została tam, gdzie zginął, zmarnowana” - twierdzi Ksiądz Adam. Aby więc „wydobyć go z zapomnienia” 6 listopada 1993 roku jego prochy zostały przeniesione do Piszarzowej i złożone w kaplicy

na cmentarzu. Jej podziemia są otwarte w dni pogrzebów, niedziele i święta, aby przypominać mieszkańcom osobę tego „skromnego jak jego patron księdza”.

W atmosferze dawności...

Ksiądz Adam nie ma pomocnika, z którym podzieliłby swoje codzienne obowiązki. Dlatego też całkowicie pochłania go praca w parafii, rzadko opuszcza jej granice, a miejscem wytchnienia uczynił sobie budynek „organistówki”.

„Organistówkę zacząłem otaczać opieką, gdy uznałem, że kościół musi mieć obiekt z nim harmonizujący. Zaczęliśmy od re-

montu dolnych pomieszczeń, wymiany podłogi, następnie przyszła kolej na

górne izby - mówi ks. proboszcz. Ich ściany są z drewnianych belek, które wymagały specjalnej konserwacji, aby nie zniszczyć patyny. Użyliśmy do czyszczenia mosiężnych szczotek, wody z mydłem, a następnie - lakieru ekologicznego”.

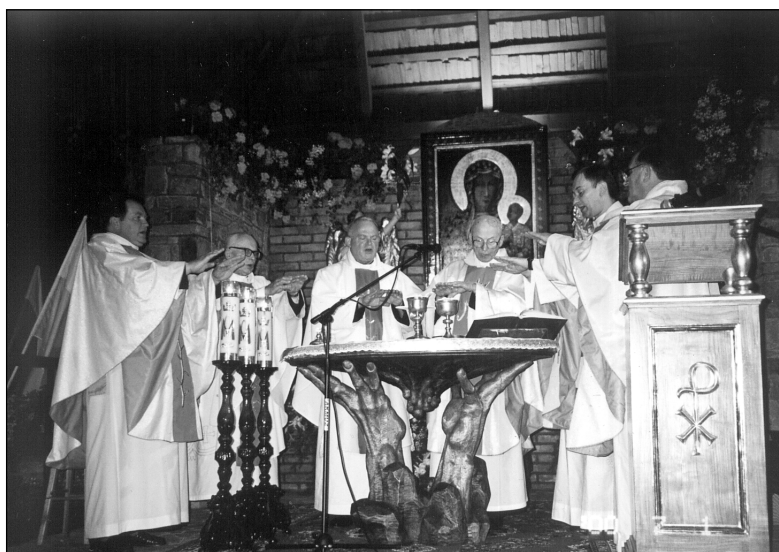
W jednym z górnych pomieszczeń Ksiądz Adam planuje urządzić izbę - taką, w jakiej dawniej mieszkali ludzie. Będą tam stare sprzęty, narzędzia, meble - przedmioty zbierane po domach, wyciągane ze strychów, odnawiane później przez księdza. Obecnie kompletuje on części warsztatu tkackiego, który ma stanowić jedną z głównych atrakcji izby.

Pozostałe pomieszczenia przeznaczone są na pokoje, których wystrój jest stylizowany na ludowy. W jednym z nich Ksiądz Adam przebywa najchętniej, lubi tu w ciszy i spokoju czytać wieczorami. Na wspomnianych już ścianach z drewnianych belek zamierza wyeksponować swe prace - zajmuje się fotografią. Warto dodać, że w organistówce zgromadził też księgozbiór z dawnej plebanii - są tam cenne pozycje, które wzbogacą bibliotekę parafialną.

Jubileusz Księdza Adama, który przypadł 30 czerwca br. był bardzo skromny. Jubilat życzył sobie, aby było to wyłącznie święto przeznaczone dla parafian, przeżyte w gronie wspólnoty, wśród której upływają jego dni. W kazaniu, które wygłosił powiedział: „Każdy ma ambicję, aby pozostawić po sobie ślad. Czy mnie udało się - oceńcie. Jestem wam bardzo wdzięczny ze współdziałanie w realizacji mego powołania, bo kim byłbym bez Was? Byłbym jak goły turecki na bezludnej wyspie”.

Księdzu Adamowi, który „ocala od zapomnienia”, serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę następnych, owocnych lat posługi kapłańskiej.

Ilona Machowicz-Jurowicz
Fot. z archiwum parafii w Piszarzowej



Wewnątrz kaplicy cmentarnej w Piszarzowej.

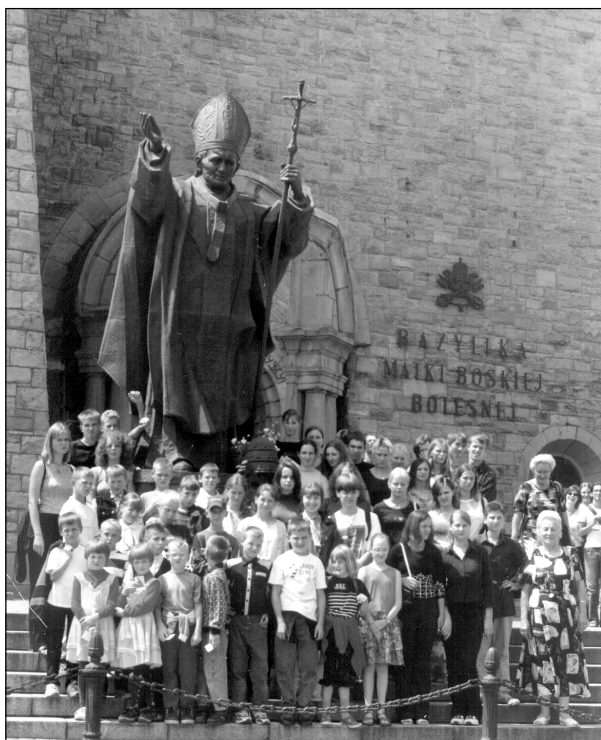
„Wzajemnie sobie potrzebni”

Limanowscy przedsiębiorcy, którzy już od 10 lat wspierają „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży ze Środowisk Polonijnych” zajęci niełatwą pracą w swych zakładach i placówkach handlowych, prawdopodobnie nie wiedzą jak bardzo zaskarbili sobie wdzięczność dziecięcych serc sierot z Polskiego Domu Dziecka w Podbrodziu na Litwie oraz polskich dzieci z Odessy, Izmailu i Żytomierza na Ukrainie. Tego nie da się opowiedzieć. To trzeba zobaczyć. Wspominałam o tym w poprzednim nr „EL”. Dlaczego raz jeszcze to podkreślam? Dlatego, że dziecku, które żyje we względnym dobrobycie, trudniej jest zrozumieć i docenić wartość przyjmowanego daru. Przy końcu artykułu wyszczególnię nazwiska Darczyńców po to, by im gorąco podziękować w imieniu głównego organizatora kolonii

ks. dr. St. Janika i od siebie, a przede wszystkim od dzieci, które bardzo o to prosiły. Na liście tej nie znajdują się wszystkie nazwiska Darczyńców, gdyż kilka osób zastrzegło sobie anonimowość, wychodząc prawdopodobnie z założenia, „żeby nie wiedziała lewica, co daje prawica”.

Trudno byłoby w tym miejscu wylizować mnogość złożonych darów i zapewne Darczyńcy by sobie tego nie życzyli. Można natomiast powiedzieć jak różnorodny był to zestaw.

Obok misternie przyszykowanych paczek ze słodyczami, które dzieciom własnoręcznie przekazał burmistrz miasta



Pielgrzymka dzieci polskich do Santuarium Maryjnego w Limanowej (Litwa - Gostwica - Limanowa).

Starego Sącza p. Marian Kuczaj, znalazły się także osobiście przekazane przez trzy limanowskie emerytki zwyczajne „polskie krówki”. Jedna z pań, która liczy sobie już 80 lat życia, a jej emerytura nie przekracza 500zł przekazała ich aż 6kg.

Wśród darów były środki czystości i zupełnie nowa odzież od jednej pani z limanowskiego bazaru. Były również różnokolorowe zestawy żywych kwiatów, dla upiększenia otoczenia domu kolonijnego. Były wyroby masarskie, mleczarskie, pieczywo, nabiał, jajka, soki itp. oraz obiady fundowane dzieciom w czasie ich pielgrzymki do limanowskiego Sanktuarium, Klasztoru św. Kingi w Starym Sączy i Krynicy, gdzie na polonijne dzieci oczekiwała leciwa staruszka, działaczka polskiej kuchni „Caritas” z przygotowanymi przez siebie smacznymi pierożkami.

W Limanowej jeden z miejscowych księży ofiarował pieniądze na obiad w restauracji „Sivy Brzeg”, przy czym część kosztów obiadu (dla 50 osób) pokrył właściciel tej firmy.

Były też pieniądze ofiarowane przez wójta gminy p. Wł. Pazdana, na pokrycie części kosztów podróży na pielgrzymkę dzieci do Krakowa z okazji wizyty Ojca św. Jana Pawła II, ale było także gratisowe wsparcie dyrektora PPKS i dwóch innych limanowskich prywatnych przewoźników, przewożąc i dzieci, i różne towary. Były też darmowe fotografie z wycieczek, którymi amatorski fotograf obdarował około 100 dzieci. Warto i trzeba podkreślić, że ten sam człowiek z własną małżonką ponad dwa tygodnie pracował przy sprzątaniu, porządkowaniu i myciu po remoncie i malowaniu budynku kolonijnego. Jedna z limanowskich rodzin ofiarowała nowy dywan do pokoju gościnnego, zaś jedna z firm na ten sam cel przeznaczyła dwie nowe wersalki.

Mogłabym tak wymieniać dalej, ale nie o to przecież chodzi. Chodzi o to, że ludzie są sobie wzajemnie potrzebni, że nie żałują czasu dla innych biedniejszych od siebie i bardziej potrzebujących. I to jest chyba bardzo istotne jako jedna z pięknych i szlachetnych cech naszych rodaków. A oto nazwy firm i osób, które wg swoich możliwości realizują ten piękny cel od kilku już lat.

Urząd Parafialny Limanowa, Urząd Gminy p. wójt Wł. Pazdan Limanowa, Urząd Miasta Stary Sącz p. Marian Kuczaj - burmistrz, Klasztor św. Kingi Stary Sącz, Dyr. Muzeum „Na Walkach” Stary Sącz, Prywatny Przewoźnik Limanowa, Dyr. PPKS Limanowa p. Antoni Sułkowski, Salon Meblowy Limanowa, „Ima” p. Szumańska-Wrona Limanowa, p. Maria i Zbigniew Szubrytowie Biczycze D., Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Limanowa, p. Józef Oleksy Męcina, p. x-darczyńca z bazaru Limanowa, Państwo Zofia, Stanisław i Andrzej Sułkowsy Limanowa, Państwo Barbara, Joanna i Józef Twarogowie Limanowa, Państwo Natalia i Edward Oleksowie Żbikowice, p. Marian Rosiek Żbikowice, Hurtownia „Tip-Top” p. Andrzej Biernat Limanowa, Restauracja „Sivy Brzeg” Limanowa, p. Irena Kawecka Vagel Krynica, Katarzyna Huza Limanowa, Firma „Salem” p. Bednarczyków z Sowlin, wójt gminy Tymbark p. Stanisław Pachowicz.

Kazimiera Frączek

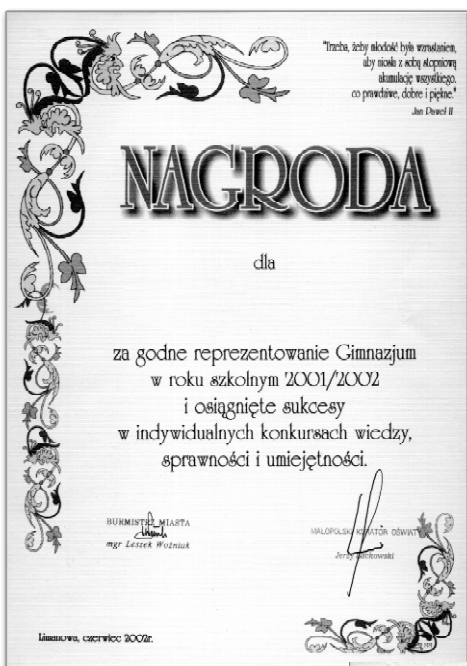


Pielgrzymka polskich dzieci z Litwy - na nabożeństwie u państwa Zofii i Stanisława Sułkowskich w Limanowej.

W Limanowskim Domu Kultury 11 czerwca miała miejsce uroczystość podsumowująca udział uczniów szkół podstawowych i gimnazjów powiatu limanowskiego w indywidualnych konkursach wiedzy, sprawności i umiejętności. Najlepsi otrzymali z rąk posłów, burmistrzów i wójtów nagrody książkowe oraz dyplomy. Wyróżnieni zostali także ich rodzice, nauczyciele i dyrektorzy szkół.

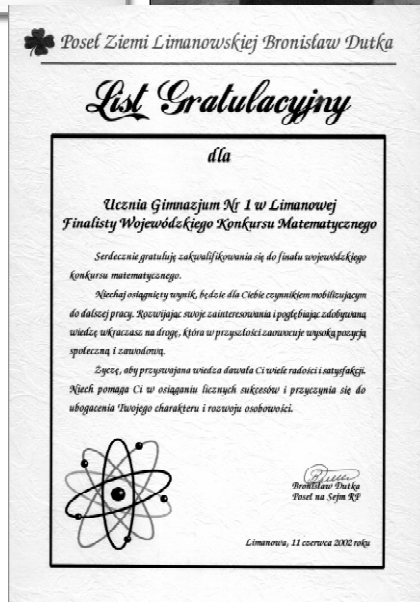
W książce pt. „Dziecko i Jego prawa” zamieszczone są różne opinie na temat tego, jak uczniowie postrzegają swoje szkoły. Jedno z pytań postawionych w 1992r. uczniom byłego województwa toruńskiego brzmiało: „Kto się cieszy, gdy osiągniesz sukces?”. Prawie 50% badanych uczniów nie wymieniło żadnej osoby za szkoły, tylko 16% wskazało na wychowawcę. Dlatego jednym z celów czerwcowej uroczystości było zaprzeczenie tego rodzaju poglądom i pokazanie, że ludzie związani z oświatą chcą cieszyć się z sukcesów uczniów. Święto było też okazją do promocji szkół, które w trudnych czasach starają się walczyć z przeciętnością.

Najlepsi z najlepszych nagrodzeni



Wyróżnieni zostali uczniowie szkół podstawowych, którzy wygrali konkursy lub zawody o zasięgu powiatowym. Wyższe wymagania postawiono gimnazjalistom. Premiowani byli ci, którzy w konkursach i zawodach o zasięgu co najmniej wojewódzkim zajęli od I do III miejsca, zdobyli nagrodę albo miano laureata lub finalisty w przypadku konkursów przedmiotowych. W sumie nagrodzonych zostało 40 uczniów szkół podstawowych i 98 gimnazjalistów będących najlepszymi z danej dziedziny w powiecie limanowskim.

Ci wszyscy uczniowie otrzymali dyplomy podpisane przez kuratora małopolski i przedstawicieli danego samorządu (dyplomy prezentujemy) oraz nagrody książkowe: uczniowie szkół podstawowych „Sto cudów świata”, gimnazjaliści „Atlas świata”.



Kurator Małopolski Jerzy Lackowski wręcza nagrody gimnazjalistom.

Uroczystość w Limanowskim Domu Kultury miała szczególny charakter. Swoją obecnością uświetnili ją: kurator, małopolski Jerzy Lackowski, poseł Bronisław Dutka, poseł Tadeusz Parchański, wice starosta Roman Duchnik, przewodniczący Rady Powiatu Bolesław Żaba a także burmistrzowie i wójtowie miast i gmin powiatu limanowskiego.

Dla uczniów, którym znamienici goście osobiście składali gratulacje, uroczystość była ogromnym przeżyciem.



Przewodniczący Rady Gminy Limanowa J. Oleksy wręcza nagrody wyróżnionym.



Widowiskowa sala w LDK w Limanowej wypełniona była laureatami szkół podstawowych, gimnazjów, ich rodzicami, nauczycielami z całego powiatu limanowskiego.

- To jest dzień, który będziemy pamiętać do końca życia - zapewniali młodzi ludzie. - Przygotowania do konkursów wymagają wiele pracy i czasu, ale było warto! Oczywiście nie odnieśliśmy sukcesu, gdyby nie nasza pani, która nas ukierunkowywała.

Praca nauczycielki, często z własnej inicjatywy podejmowana jako dodatkowa również została doceniona. Kurator Jerzy Lackowski wręczył pedagogom listy gratulacyjne a Stanisław Szudek z Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu przekazał dyrektorom szkół listy gratulacyjne dla Rad Pedagogicznych.

- „Przekształcić zdolności w umiejętności jest celem wszelkiego wychowania” - przypomniał myśl Goethego burmistrz Limanowej Leszek Woźniak, który podziękował nauczycielom za trud, poświęcenie i umiejętności przekazywania wiedzy.

- Mamy wspaniałych nauczycieli, którzy indywidualnie pracują przygotowując uczniów do konkursów. Efektem tego są wyróżnienia, które co roku otrzymujemy - zgadzała się dyrektor szkoły w Rabie Niżnej Barbara Dziwisz.

W tym dniu chwile radości przeżywali także rodzice najzdolniejszych uczniów. Z rąk posłów Bronisława Dutki i Tadeusza Parchańskiego odebrali oni listy gratulacyjne.

- Jestem bardzo dumna - mówiła jedna z mam - Będę namawiała swoją córkę do udziału w olimpiadzie także w przyszłym roku.



Uroczystość zorganizowaną przez zespół wizytatorów w Limanowej, uświetnił występ. Mali Szczyrzycanie przygotowali pod kierunkiem Aliny Adamczyk, Haliny Matykievicz i Wiesława Cudek. Scenografię zaś przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mszanie Dolnej pod kierunkiem Marzeny Zarębskiej i Stanisławy Łabuz. W organizację imprezy włączył się pan Marek Ziąja. W wykonaniu dyplomów i listów gratulacyjnych pomogły: Stanisława Lupa z Gminnego Zespołu Obsługi Szkół w Limanowej oraz wicedyrektor SP nr 1 w Limanowej - Kazimiera Zięba.

Z roku na rok rośnie liczba uczestników i laureatów konkursów. Z pewnością ma na to wpływ świadomość późniejszego docenienia. Podniosła uroczystość wręczenia wyróżnień zapewne jest pobudką do dalszej nauki, a odkryte uzdolnienia być może będą początkiem wyboru drogi życiowej i załóżkiem przyszłych karier.

- Nie ma ważniejszej rzeczy niż edukacja młodego człowieka. Tam, gdzie są ludzie, którzy to rozumieją, można być spokojnym o przyszłość tej ziemi - konkludował Jerzy Lackowski.

Gratulujemy sukcesów uczniom oraz ich rodzicom i nauczycielom i życzymy im dalszych osiągnięć.

Ziemi Limanowskiej życzymy jak największej liczby wspierających edukację młodego człowieka.

Prezentujemy w ujęciu tabelarycznym osiągnięcia uczniów zarówno w szkołach podstawowych jak również gimnazjach na terenie całego powiatu limanowskiego.

Gmina	Nagrodzeni uczniowie w gimnazjach			Nagrodzeni uczniowie w szkołach podstawowych		
	U	N	S	U	N	S
Dobra	3	2	1	1	1	1
Jodłownik	5	4	3	1	1	1
Kamienica	5	3	2	3	3	3
Laskowa	7	2	2	5	5	4
Łukowica	4	4	1	4	3	3
Niedź wiedź	11	3	1	0	0	0
Mszana Dolna G.	17	8	4	8	4	2
Mszana Dolna M.	3	3	1	1	1	1
Słopnice	3	2	1	0	0	0
Tymbark	4	4	1	3	2	2
Limanowa G.	21	13	6	11	7	6
Limanowa M.	15	12	3	3	2	1
Razem	98	60	26	40	29	24

U - ilość wyróżnionych uczniów,

N - ilość nauczycieli przygotowujących uczniów do konkursów

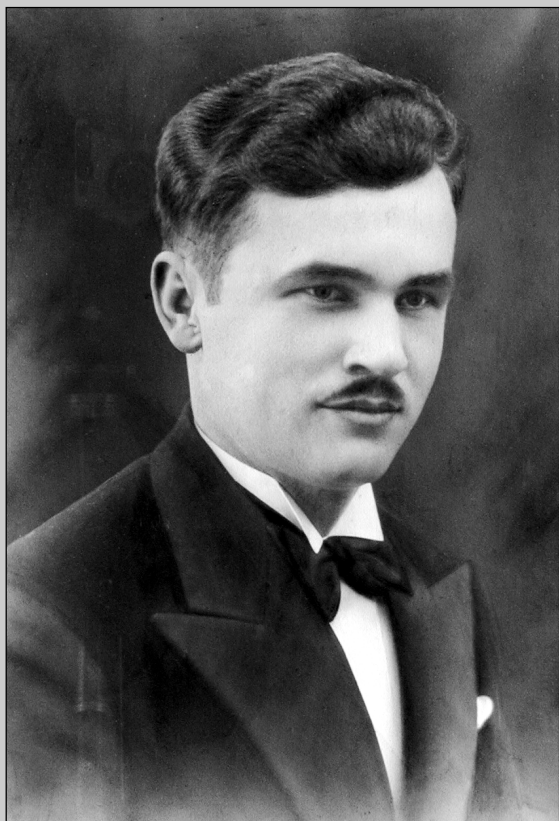
S - liczba szkół w danej gminie, do których uczęszczają wyróżnieni uczniowie

**Jolanta Bugajska, Małgorzata Lenartowicz, Józef Wojas
Fot. Franciszek Natanek**

Ludzkie losy

*„Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć sami macie doskonalsze wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć”*

Adam Asnyk „Do młodych”



Jan Semik

Życie pisze niesamowite historie, często pełne tragizmu i heroizmu zarazem. Po latach pozostają strzępy wspomnień, czasem pożółkłe fotografie, z których spoglądają na nas uśmiechnięte twarze nieświadome tego, co czeka za kolejnym zakrętem życia.

Przedstawiamy wojenne dzieje rodziny Semików spisane na podstawie wspomnień córki - Teresy Ryś. Dla młodego pokolenia okres wojny może wydawać się zamierzchłym czasem, ale przecież „przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej” (C.K. Norwid). Przenieśmy się zatem w tamte lata i uczmy się z kart tragicznych losów ludzkich, z życiowej mądrości tych, których nie ma już wśród nas.



Zofia Semik z prawnukami.

„Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało wielkie sprawy głupią miłością”

Jan Jakub Semik urodził się w 1909 r. w Limanowej. Jego ojciec pochodził z Żywca, matka, z rodziny Taików, miała pochodzenie niemieckie. Jan pracował jako kominiarz. W 1931 r. poślubił Zofię z domu Lesiecką, która pochodziła ze starej limanowskiej rodziny mieszczańskiej. Mieli czwórkę dzieci: Wita, Łukasza, Janinę i Teresę.

1 września 1939 roku Niemcy wkraczają do Polski. Na wiadomość o wybuchu wojny Jan Semik wywozi swoją rodzinę do znajomych w Siekierczynie. Sam zostaje w Limanowej. Jest pewny, że nic mu nie grozi.

Był 6 września 1939 r. Jan Jakub Semik siedzi na progu kamienicy przy obecnej ul. Kościuszki 8. Widzi, jak Niemcy aresztują dziewięciu Żydów. Kopia ich przy tym, biją, lżą. Semik nie może na to spokojnie patrzeć. Dla niego to poniżanie ludzkiej godności. Nie zna podziału na Polaków i Żydów. Wszyscy przecież żyją obok siebie, rozmawiają, przyjaźnią się, tworzą jedną społeczność. Widząc ludzką krzywdę próbuje interweniować. Ponieważ dobrze włada niemieckim, usiłuje przekonać Niemców, że na pewno się pomylili. Aresztują przecież porządných ludzi.

Jest przekonany, że to niefortunna pomyłka. Sądzi, że Niemcy wysłuchają go i zrozumieją swój błąd. Ci jednak nie wdają się w żadne dyskusje. Aresztują Jana Semika razem z Żydami.

„Żłitości chociaż, nad grobem krzyż”

W miejscu, gdzie obecnie znajduje się plebania, swoją siedzibę miał sąd niemiecki. Zofia Semik udaje się tam, aby prosić o ułaskawienie męża. Zabiera z sobą sześciomiesięczną córeczkę - Teresę. Ma nadzieję, że w ten sposób uprosi zwolnienie więźnia. Jej starania nie przynoszą jednak żadnego rezultatu. Widzi, jak męża wraz z aresztowanymi Żydami wsadzają na samochód. Jan Jakub Semik zwraca się

jeszcze w stronę kościoła i mówi do żony: „- Zoni! Pamiętaj o wychowaniu dzieci!” To jego ostatnie słowa. Rozwścieczony Niemiec uderza go kolbą w głowę. Wybija więźniowi oko.

Nikt nie wie, dokąd wywieziono aresztowanych. Wreszcie dociera informacja, że zabrano ich do kamieniołomu w Mordarce, gdzie 7 września 1939 r. wszyscy zostali rozstrzelani.

Zofia Semik na wieść o miejscu egzekucji męża z narażeniem życia udaje się do Mordarki. Po latach będzie wspominać, że nie wie, skąd miała tyle sił, ale zrzuciła wszystkie zwłoki z ciała męża. Zauważyła, że jeden z Żydów miał brodę zdartą ze skórą, a w ustach Jana było pełno piachu. Dobrzy ludzie, narażając swoje życie, pomagają Zofii przewieźć zwłoki do Limanowej. Jadą potokami jabłonieckimi. Ciało leży przykryte gnojem na wozie. Akcja kończy się sukcesem. Ksiądz Młynarczyk i grabarz kopią grób. Jan Jakub Semik zostaje pochowany w nowej części cmentarza. To pierwszy grób ofiary wojny po tej stronie cmentarza.

- Przykład ojca nauczył mnie, że ważne jest to, czy człowiek jest uczciwy i dobry, a nie jakiej jest narodowości - powie po latach córka Teresa Ryś. W każdą rocznicę zamordowania ojca będzie z uczniami odwiedzać postawiony w kamieniołomie na Jabłońcu krzyż. Później pomordowani doczekają się w tym miejscu pomnika.

„Człowiek nosi w sobie większego od siebie”

Zofia Semik zostaje sama z czwórką dzieci. Niemcy zabierają z jej domu wszystko. Nawet ziemniaki zlewają naftą, żeby nie można było z nich korzystać. Rodzina Semików nie otrzymuje kartek na żywność, kartek na obuwie, nie ma nic. Zaczyna się codzienna walka o przetrwanie. Matka wnosi z domu wszystko, co da się sprzedać: ubrania, naczynia. Wcześniej oddała całą biżuterię, żeby wykupić męża z więzienia. Jak już wiemy, bezskutecznie. Teraz wymienia na żywność, co tylko się da. Ma przecież na utrzymaniu czwórkę małych dzieci: sześciomiesięczną Teresę, dwuletnią Janinę, pięcioletniego Wita i siedmioletniego Łukasza. Przez pewien czas najmłodsza córka Teresa wychowuje się u rodziny w Spleśnej koło Kicznej. Tam łatwiej jest wyżywić małe dziecko. Lata wojny uczą Teresę poszanowania tak trudno wtedy dostępnego chleba. - Do dziś pozostał mi szacunek do chleba. Zostało we mnie wspomnienie kromki, którą jako dzieci dostawaliśmy od pani Zofii Bujak. Piekła bochen na listku kapusty. Biegliśmy do niej, a ona zawsze częstowała nas z uśmiechem. Teraz każdą okruszynę chleba podnoszę z szacunkiem.

Życie w okupowanej Limanowej nie jest proste. Obok domu Semików stacjonują Niemcy. Tam, gdzie obecnie jest Szkoła Muzyczna ma swoją placówkę Arbeitplan - niemieckie biuro pracy. Obok w Bielówce (RSZiZ) znajduje się Wehrmacht. W poszukiwaniu żywości Zofia Semik pieszo przemierza kilometry do Młyniczysk, Kicznej, Szczawy, Łącka, Kamienicy, Łukowicy, Roztoki. Jest przemęczona, nigdy nie ma czasu dla siebie, myśli tylko o dzieciach. Przemierza kilometry nie patrząc na pogodę, mróz. Po latach przypomną jej o tym schorowane nogi.

W czasie wędrówek nawiązuje kontakt z oddziałami partyzanckimi. Nosi im lekarstwa, środki opatrunkowe, czasem broń. Wszyscy znają ją jako „Ciotkę”. Kilkakrotnie przeżywa mrozące krew w żyłach spotkania z Niemcami. Kiedyś zatrzymuje ją szef Gestapo z Nowego Sącza i przystawia pistolet do głowy. Na szczęście w niesionych torbach jest tylko kapusta. Niemiec każe wszystko wyrzucić i zapowiada, że następnym razem jej nie daruje.

„Człowiek nie wybiera sytuacji, ale musi jej sprostać”

Śmierć męża, to nie koniec bolesnych doświadczeń Zofii Semik. Rok 1942 przynosi kolejne tragedie. Najmłodsza, wówczas trzyletnia Teresa, wylewa na siebie wrzącą wodę. Życie ratuje jej partyzant - Jan Załubski - pseudonim Hiszpan. Narażając się przynosi pałki tataraku i maści, którymi okładana jest rana. Dziecko wraca do zdrowia. Ale śmierć nie omija domu Semików. Zabiera pięcioletnią siostrę - Janinę. Dziewczynka ma zapalenie wyrostka robaczkowego. Matka wiezie ją do szpitala w Nowym Sączu. Lekarz mimo zakazu Niemców operuje dziecko. Niestety, dochodzi do zapalenia otrzewnej i Jasia umiera.

Tragizmu dopełnia aresztowanie brata Zofii - Jana Lesieckiego - pracownika sądu, którego Niemcy skazują na śmierć. Trwają bezustanne starania o wyciągnięcie go z więzienia. Na szczęście tym razem wszystko kończy się pomyślnie.

„Widzisz: żyjemy, choć śmierć była bliska”

Zofia Semik udowodniła, że „wielkość człowieka polega na jego postanowieniu, by być silniejszym niż warunki czasu i życia” (A. Camus). Trójka dzieci przeżyła wojnę i „wyszła na ludzi”. Łukasz został księdzem, jest kapelanem kolejarzy, pracuje w Gdańsku. Wit obecnie jest emerytowanym kominiarzem. Teresa, dziś też już na emeryturze, przez długie lata pracowała jako nauczycielka historii.

- Praca i modlitwa to była dewiza życiowa mojej mamy. Ta kobieta tyle w życiu przeszła, ale zawsze okazywała wszystkim serce. Zawsze była pełna serdeczności dla otaczających ją ludzi. Może dzięki tej dobroci przetrwała i myśmy przetrwali? - zastanawia się córka.

Zofia Semik dożyła pięknego wieku 92 lat. Niejeden pamięta siwą staruszkę siedzącą w oknie domku przy ulicy Cichej, obdarzającą przechodniów uśmiechem i dobrym słowem. Zmarła 14 kwietnia 1999 r.

„Pożegnanie, a nawet do widzenia, jest rzeczą smutną, bo zawsze oznacza koniec rzeczy znanej, z którą się bądź co bądź żyło (...) Ale pożegnanie może nie być przykre, jeśli człowiekowi żegnanemu można z nieklamana szczerością powiedzieć słowa uznania, rzeczy miłe i dobre.” (M. Dąbrowska)

Dziękuję Pani Teresie Ryś za poświęcony czas i pomoc w gromadzeniu materiałów.

Jolanta Bugajska

Śródtytuły pochodzą z utworów: K.K. Baczyńskiego, A. Exupery, A. Szczyńskiego, L. Staffa;



Do specjalisty tylko w kapciach

Rację miał znany z popularnego serialu „Szpital na peryferiach” lekarz, który twierdził, że gdyby głupota mogła się unosić, to niektórzy fruwaliby jak gołębi. I warto by sprawdzić, czy w limanowskim szpitalu nie urosły niektórym skrzydła. Od 1 czerwca br. bowiem pacjentów korzystających z usług lekarzy specjalistów w poradniach specjalistycznych obowiązuje „chory” nakaz zakupienia i założenia obuwia ochronnego przed udaniem się do gabinetu lekarskiego. Decyzję tę tłumaczy się potrzebą łatwiejszego utrzymania czystości i zapobieganiem rozprzestrzeniania zarazków chorobotwórczych. (To, co jest oczywiste na oddziale, budzi śmiech, kiedy dotyczy poradni). Nawet wtedy, gdy pacjent pragnie jedynie sprawdzić godziny przyjęć lekarza lub zarejestrować się, zmuszony jest zakupić obuwie ochronne (50 gr para). A że Polacy przekorni są, dlatego prześcigają się w pomysłach jak ominąć siedzącego na straży czystości pana z kapciami i dotrzeć do odpowiedniego gabinetu bez szeleszczących na butach worków foliowych.

Czy warto zatem trwać przy tym niefortunnym pomysle?!

Pacjenci

Wakacje w Limanowej

Od lat spędzam lato w Limanowej. Najpierw przyjeżdżałam tu z rodzicami, później z przyjaciółmi, a teraz ze swoją rodziną. Lubię te powroty - Limanowa ma w sobie tyle uroku.

Nigdy się tutaj nie nudzę, nawet jeśli pogoda nie dopisuje. Potrafię zorganizować sobie i swoim bliskim wypocznik. W tym roku pogoda była dla nas łaskawa, więc często robiliśmy wypadki w góry. Chętnie też korzystaliśmy z wycieczek organizowanych przez PTTK. Szkoda tylko, że jest ich tak mało! Ponieważ jestem mamą trójki niesfornych dzieciaków w wieku szkolnym, dlatego słoneczne dni zmuszona byłam spędzić na basenie. Cieszyłam się, że w poniedziałki

dzieci mają wolny wstęp, bo niestety bilety są bardzo drogie, jak na możliwości przeciętnego obywatela, a do takich należy. Bilet dla dziecka kosztuje 3 zł, a dla osoby dorosłej 5 zł, a zatem za pobyt mojej rodziny na basenie musiałam płacić 19 zł dziennie. I nie buntowałabym się wcale, gdyby nie fakt, że warunki sanitarne pozostawiają wiele do życzenia. Do tej pory żyłam złudzeniami, że woda w basenie jest filtrowana, ale dowiedziałam się, że basen limanowski nie ma żadnych filtrów. Biorąc pod uwagę, że woda jest zmieniana 2-3 razy w ciągu lata, a dodać należy, że wymiana wody trwa nazbyt długo i basen nawet przy pięknej pogodzie jest wówczas nieczynny, to można sobie wyobrazić w jakim ścieku kąpią się turyści i mieszkańcy. I to za jakie pieniądze!

Na pochwałę zasługuje inicjatywa LDK, który latem organizuje bezpłatne projekcje filmów dla dzieci i młodzieży.

Chętnie też uczestniczyliśmy całą rodziną w niedzielnych spotkaniach na Rynku limanowskim. Najbardziej podobał nam się „Piknik z Clown Brothers”. Mogliśmy podziwiać pokazy żonglerki, ekwilibrystyki i akrobatyki oraz popularny ostatnio taniec break dance. Moje dzieci szczególnie zachwycone były kłownami i chętnie uczestniczyły w zabawnych konkursach. Muszę przyznać, że jakkolwiek kocham góry, to góralska muzyka w każdą niedzielę na limanowskim rynku już mnie trochę znudziła i cieszę się, że to się zmieniło i pomyślano o innej formie rozrywki.

Szkoda tylko, że organizatorzy limanowskiego lata nie pomyśleli o młodzieży. W szerokim wachlarzu ofert młodzieży poświęcono najmniej miejsca. Myślę, że to powinno się zmienić, bo łatwo jest rzucać oskarżenia na młodzież, a trudniej zaproponować ciekawą formę rozrywki. Nie można przecież dopuścić do tego, aby jedynym sposobem spędzania wolnego czasu przez młodych ludzi były spotkania w ogródkach piwnych.

Skończyło się już lato. Pewnie za rok znowu tutaj powrócę. Mnie będzie łatwo, bo już wiem, gdzie i jakich rozrywek szukać. Ale co mają zrobić turyści, którzy przyjeżdżają tu pierwszy raz? Szkoda, że tyle ciekawych form rozrywki i odpoczynku jest tak słabo rozpropagowanych. Może należałoby pomyśleć o lepszej reklamie letnich imprez w Limanowej?

Maria - turystka wierna Limanowej

Festyn z okazji Dnia Dziecka

Po raz dziewiąty 8 czerwca przeprowadzono festyn pt. „Rodzice dzieciom” organizowany przez Ochotniczą Straż Pożarną w Łososinie Górnej na stadionie LKS Płomień. Impreza cieszyła się dużym powodzeniem. Dzieci miały możliwość uczestniczenia w różnych konkurencjach sportowych i sprawnościowych oraz zdobycia kartrowerowych i motorowerowych.

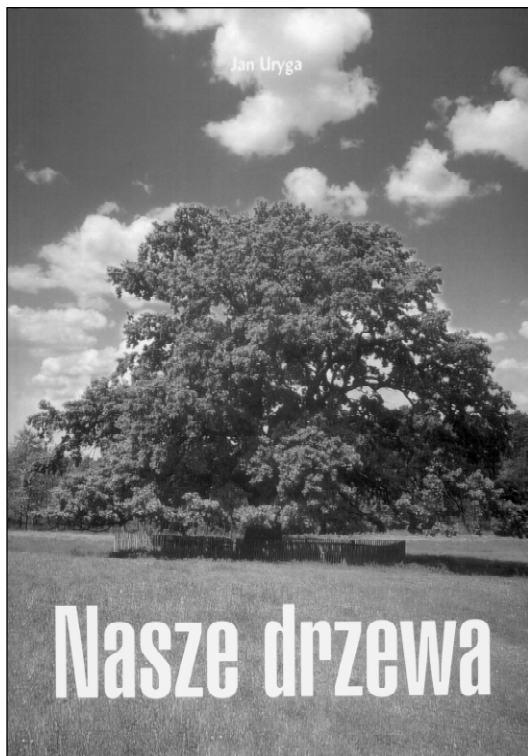
Impreza była dziełem wielu ludzi, którzy wsparli organizatorów finansowo czy też rzeczowo, fundując nagrody. Za wszelką pomoc serdecznie dziękujemy.

Sponsorami byli: Firma „BAHLSSEN SWEET” Andrzeja Zagórskiego, Zakład Stolarski „MIDREW” Grzegorza, Pawła i Władysława Michurów, Urząd Miasta Limanowa, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Limanowej, FPUH „JONIEC” Mieczysława Jońca, Halina i Maciej Bugajscy, Firma „WOLIMEX” Eugeniusza Wojaka, Zakład Usługowo Produkcyjny „EMITER” Stanisława Biedy i Piotra Lis, PUPH „LIMBLACH” Ignacego Włodarczyka, PPUH „MULTIMET” Czesława Siciarza, PUH „JOWISZ” Tadeusza Kubackiego, Firma „MINIBUS” Andrzeja Jemioły, ZUM „REM-SAM” Elżbiety i Witolda Koza, Mechanika - Diagnostyka Pojazdowa Edward i Tomasz Wajda, Firma „LIMATEX” Józef Sulkowski, Sklep - Artykuły Techniczne Krystyna Belina, Sklep „BOBAS” Adrianna i Janusz Kwiatkowsky, Firma „GOLDRIBEKS” Kazimierz Golonka, Kółko Gospodyń Wiejskich w Łososinie Górnej, Firma „PARTNER” Józefa Stacha, Hurtownia „DUKAT” Marian Janczy, Hurtownia Artykułów Spożywczych, Chemicznych i Przemysłowych Grażyna i Ryszard Biedroń, Hurtownia Artykułów Spożywczych i Owoców Cytrusowych Artur Frączyk, Zakład Produkcji Opakowań Andrzej Szmal, Mieczysław Zelek, Firma „GOLD DROP”, Sklep Anny i Jacka Ryś, Sklep Spożywczy Jan Natanek, Sklep „ATK” Marian i Bogdan Kita, Sklep „IZABELA” Izabela i Bogdan Krzyściak, Sklep państwa Czachurskich, Firma „BUDREM” Józef Golonka, Firma „EMBRUK” Józef Matras, Firma „INSTALATOR” Tadeusz Gawron, Firma „LIMGAS” Jan Łyszczarz, Związek Limanowian, Krakowska Kongregacja Kupiecka Oddział w Limanowej, GOPR Sekcja Terenowa w Limanowej, Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnej i LKS „PŁOMIENI” Limanowa.

Leszek Lach

W umiłowaniu przyrody i tradycji - nowości wydawnicze Jana Urygi

Jan Uryga, którego sylwetkę prezentowaliśmy w wakacyjnym numerze „Echa Limanowskiego” z ubiegłego roku, jest osobą rozmiłowaną w tradycji, kulturze oraz wierze dziadów i ojców. Od 44 lat stale współpracuje z prasą, publikuje w czasopismach katolickich: „Niedzieli”, „Źródle”, „Mojej Rodzinie”, „Ziemi Rodzinnej”. Poświęcił się również twórczości literackiej - ostatnio, za pośrednictwem Wydawnictwa Duszpasterstwa Rolników, ukazały się jego dwie pozycje: nowa książka „Nasze drzewa” oraz wznowienie dzieła „Rok Polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu” (wydanie I - 1998).



wi, a pisał z myślą o tych „którzy kochają drzewa, i tych, zwłaszcza młodych, którzy chcą zawrzeć z drzewami wieczystą przyjaźń”. Książka zawiera prezentację polskich drzew - rosnących w lasach, przy drogach, w polu, a także w sadach. Oprócz informacji typowo botanicznych (pochodzenie, właściwości, występowanie, walory użytkowe itp.) można w niej znaleźć wiele podań, wiadomości o symbolice, a nawet związanych z nimi przysłów.

Ponieważ drzewa są od wieków najbliższymi przyjaciółmi człowieka, często bywały inspiracją dla poetów. Uwzględnił to autor książki, zamieszczając w niej mnóstwo wierszy - od utworów J. Kochanowskiego aż po lirykę współczesną. Zostały one wplecione w tekst oraz zawarte w antologii. Publikację ponadto wzbogacają liczne zdjęcia, wykonane również przez p.

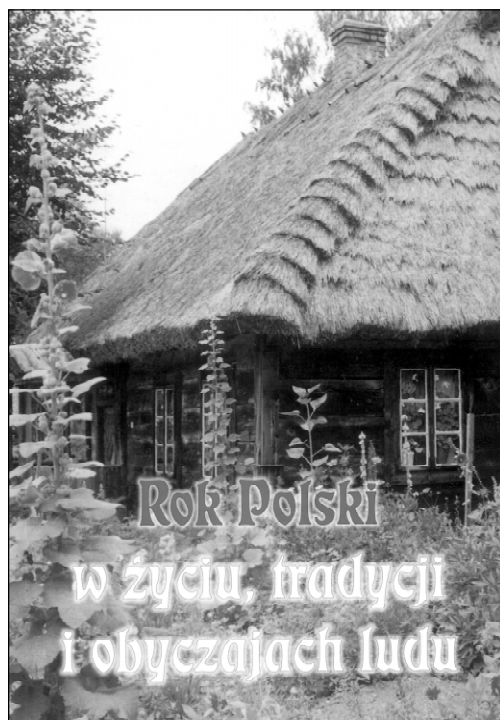
„Nasze drzewa” zadedykował autor wnukom: Agnieszce i Szymononikami ludu, do których zwracano się o pomoc w codziennych sprawach.

„Nasze drzewa” to utwór o ich bliskości i o więzi z człowiekiem. Tak pisze na ten temat w przedmowie ks. bs. Roman Andrzejewski: „*Od kołyski do trumny towarzyszą nam drzewa [...] Bo drzewa, jak ludzie, mają swoje dzieje: rodzą się, rozwijają, dojrzewają, owocują, padają pod ciosami siekiery, wichury lub wieku. Mają swoje nazwy, imiona lub przydomki. [...] Mają swoich przyjaciół i wrogów. Mają swoje kaprysy i zachcianki. Ich charakter jest nieraz tak twardy, że opierają się wszystkim nastrojom natury, szczególnie wichrom. A nieraz tak słaby, tak uległy, tak wiotki, że można ich gałęzie do woli naginać. I tak nieposłuszny, bo kiedy wyrwą się spod przemocy, wracają do siebie. Są jak ludzie...*”

W książce „Rok Polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu” autor zawarł opis wielu, często zapomnianych już obyczajów i obrzędów, związanych najczęściej z rokiem liturgicznym; od czasu adwentowego, aż po andrzejkowe wróżby. Oprócz nich w utworze zostały zaprezentowane zwyczajnie wpisane w życie codzienne wsi: żniwa i dożynki, jarmarki, wesela, pogrzeby, sposób jadań, wypiekania chleba. Wiele uwagi poświęcił autor sylwetkom świętych, ku czci których uroczyste obchodzono niegdyś odpusty; św. Łucja, św. Agata, Gromniczna Pani, św. Michał czy św. Marcin byli bliskimi przyjaciółmi i orędow-

Książka p. Jana Urygi jest skarbnicą wiedzy o dawnej wsi i naszej kulturze. Jak pisze wydawca: „...*ma na celu przypomnienie współcześnie żyjącemu Sarmacie tego wszystkiego, z czego powinien być dumny i czym powinien się szczyć. [...] Wracajmy zatem do korzeni, do tego, co jest naszym bogactwem, a czego tak bardzo zazdroścą nam inne nacje, zwłaszcza te, które własnej tradycji nie posiadają. Książka J. Urygi nam to ułatwi*”.

Te dwa utwory, wyrosłe z miłości do przyrody, tradycji i kultury polskiej,



gorąco polecamy wszystkim czytelnikom „Echa”.

Ilona Machowicz-Jurowicz



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 33-79-100
Fax (0 prefix 18) 33-79-136, 33-79-138

KONTO: BPS S.A. II Oddz. Nowy Sącz
Nr. 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

BANKOFON: 33-70-465, 33-70-466, 33-70-475, 33-70-476

Świadczymy usługi:

- ➔ **oszczędnościowo - depozytowe**
- ➔ **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- ➔ **kredytowe**
 - ➔ **na działalność gospodarczą**
 - ➔ **preferencyjne**
 - ➔ **sezonowe**
 - ➔ **okolicznościowe**
 - ➔ **sprzedaż ratalna**
- ➔ **bankomaty**
- ➔ **karty VISA ELECTRON i VISA BUSINESS**
- ➔ **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- ➔ **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Dobrej:
34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Oddział w Kamienicy:
34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:
34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Skrzydlniej:
34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

Punkt Kasowy w Słopnicach:
34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Mszanie Dolnej
ul. Kolbego 5
33-730 Mszana Dolna
tel. (018) 33-19-820

Punkt Kasowy w Limanowej:
Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

F.P.U.H.

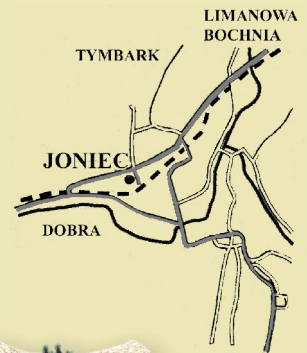
www.joniec.pl

JONIEC



PRODUCENT

- ⇒ ogrodzeń
- ⇒ elewacji
- ⇒ donic



- ⇒ kostki brukowej
- ⇒ galanterii betonowej
- ⇒ pustaków betonowych

PONADTO OFERUJEMY:

- ⇒ Profile PCV (ogrodzenia, pergole)
- ⇒ Środki do impregnacji betonu
- ⇒ Dysponujemy własnym transportem - samochód samowładowczy



TYMBARK 109, tel./fax (018) 3325-538, tel. 3325-390, 3340-755, e-mail: joniec@joniec.pl, biuro@joniec.pl